OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 18
Nr 15 — Rok XIV Kraków, 10 kwietnia 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY





Na lewo: Chrystus w Ogrodzie Oliwnym (obraz malarza francuskiego de Gaude). Na prawo: Jezus krzyż dźwigający, spotyka swą Matkę (obraz malarza holenderskiego Jansensa).

Z Niedzielą Palmową wchodzimy w smutny ale przepiękny okres tradycyjnych obrzędów wielkotygodniowych ze wzruszającymi ciemnymi jutrzniami, z umywaniem nóg ubogim starcom, z bezdźwięcznie grzechocącymi kołatkami, które zastępują dzwony kościelne w czasie największej naszej żałoby, gdy Przenajświętszy Sakrament z Wielkiego Ołtarza przeniesiony do Bożego Grobu, — czeka na radosną Rezurekcję.

ZANIEDBANE BOGACTWO POLSKIE

Dzieci! Oto bogactwo Polski — mówił wielki dostojnik i patriota francuski (generał Foch — czytaj Fosz), gdy swego czasu witały go w Polsce roje dziecięce, powiewając barwnymi chorągiewkami. Serce wielkiego Francuza żywiołowo radowało się na widok tłumnych zastępów dziatwy sprzymierzonego narodu. Tak — niewątpliwie jednym z ogromnych, godnych zazdrości bogactw naszych są dzieci. Jednak w dzisiejszych ciężkich czasach na dzieci spada surowa chłosta niedostatku zwłaszcza w sferach uboższych. Oddalajmy ją ze wszystkich sił. Jeśli popieramy rozdawnictwo jadła wśród dotkniętych bezrobociem, to przede wszystkim czyńmy to dla dzieci. Szerzmy i organizujmy tę pomoc. Pierwsza rzecz w opiece nad dzieckiem: niech będzie syte. Nie może być w Polsce obojętności względem dzieci i młodzieży. Uznajmy ogół dziecięcy w Polsce za własność całego narodu. Jako własność narodową otoczmy ją opieką powszechną, jaką otaczamy każdą własność publiczną. Otoczmy je opieką szczególnie troskliwą, bo z pośród dóbr publicznych, to bogactwo jest najcenniejsze. Oczywiście, że opieka ta musi się rozciągać przede wszystkim na duszę dziecka, by nie tylko dla ziemi wychować dobrych obywateli, lecz i dla Boga.

Dzieci to bogactwo, to przyszłość narodu. W myśl tej zasady we Włoszech dążących do wielkości, wysunięto matkę i dziecko na miejsce czołowe. Licznym organizacjom i stowarzyszeniom pracującym w kierunku racjonalnej i konsekwentnej opieki nad dzieckiem względnie niemowlęciem, daje przykład państwo, rozbudowując odpowiednie domy, zakłady oraz kolonie, których liczba wynosi dzisiaj 3.821. W Niemczech otacza się dzieci ciepłą opieką i buduje dla nich wspaniałe zakłady opiekuńcze. Działalność na polu zdrowotności, zwłaszcza w stosunku do matki i niemowlęcia, jest tam silnie rozwinięta. W Czechach każda uboga matka ma bezpłatną pomoc położniczą i lekarską. Liczna sieć zawodowych opiekunów troszczy się tam

o sieroty i zaniedbane dzieci. Bezpośrednim i użytecznym pomocnikiem w tej pracy jest towarzystwo „Czerwonego Krzyża“. W dalekiej Japonii mają dzieci w społeczeństwie istny przywilej pierwszeństwa.

My Polacy na ogół kochamy dzieci, troszczymy się i dbamy o nie. Ale to wszystko odnosi się raczej tylko do dziecka własnego. Czas najwyższy, aby w miejsce obojętności dla dzieci nieswoich, wzbudzić w całym społeczeństwie życzliwość i głębsze zainteresowanie ogółem dziecięcym, a następnie zakorzenić tę cnotę jako stały nałóg polski. I u nas w Polsce musi dziecko stanąć na pierwszym miejscu. A cóż widzimy obecnie, o ile się rozchodzi o dziedzinę zasadniczą, a mianowicie opiekę nad biedną matką i jej niemowlęciem? Podczas gdy część miast naszych posiada bezpłatne poradnie dla matki i dziecka, żłóbki, domy dziecka ze specjalnymi kursami dokształcającymi dla matek z zakresu higieny i wychowania niemowląt i dzieci, gdy w Kobylnicy na ziemi wielkopolskiej urządziło Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia wraz z Towarzystwem Dobroczynnym „Caritas“ kolonie, dla słabowitych i wynędzniałych matek (piękna ta idea powinna znaleźć oddźwięk w całej Polsce!) to wieś nasza stoi tu ciągle odłogiem.

Warunki życia i stan zdrowia na wsi pozbawionej całkowicie opieki lekarskiej są rozpaczliwe. A biedna matka, uginająca się pod ciężarem pracy, nie jest nawet świadoma swych błędów w wychowaniu niemowlęcia. To też śmiertelność dzieci w Polsce jest niestety największa, bo wynosi w pierwszym roku życia około 15 proc., a z tego największą pozycję stanowi gruźlica. We Francji i Czechach śmiertelność dzieci wynosi zaledwie 5 proc., w Anglii około 6 proc., a w krajach skandynawskich 3—4 proc. Dzieje się to dlatego, że obsługa lekarska i położnicza jest tam silnie rozwinięta nawet po wsiach najodleglejszych. W Anglii przypada jeden lekarz na 2.000 mieszkańców. U nas nieliczni lekarze ordynują tylko po miastach. O ile się zaś rozchodzi o pomoc położniczą, to w miastach naszych przypada jedna akuszerka na 2.000—3.000 mieszkańców — po wsiach zaledwie na 20.000—30.000 mieszkańców. Wrodzone lenistwo duchowe, prymitywne warunki życia, nędza mieszkaniowa, niechęć do lekarzy i zawodowych akuszerek, a wreszcie brak środków materialnych, sprzyjają na wsi naszej zgubnemu lecznictwu ludowemu.

Mamy związki obywatelskie, towarzystwa przeciwgruźlicze i t. p., jednak działalność tych organizacyj społecznych jest za słabą materialnie, by dotarła do wsi i zakątków najdalszych, gdzie panuje nieufność do najszlachetniejszych nawet poczynań, gdzie są jeszcze kurne chaty, a wodę pije się z braku studzien — z rzek i potoków.

W myśl zaleceń naszego rządu zaczęły województwa na wzór Ameryki organizować stałą i celową pomoc i opiekę nad matką i niemowlęciem. Dzieli się tedy powiaty na okręgi lekarskie, w których kiedyś będą pracować lekarze i higienistki. Będą to t. zw. „stałe ośrodki zdrowia“. Lekarze udzielać będą porady i na każde wezwanie śpieszyć z pomocą, higienistki badać będą w terenie warunki życia, otaczać opieką dzieci, roztaczać nadzór nad niemowlętami i dziećmi szkolnymi. Dzisiaj znikoma ilość ośrodków zdrowia jest obsadzona przez lekarzy. Zadanie będzie osiągnięte, gdy we wszystkich okręgach lekarskich w całej Polsce rozpocznie się praca, gdy nigdzie nie zabraknie poradni dla matki i dziecka.

Warunkiem opieki społecznej jest, by działała ona możliwie rychło. W myśl tej zasady wydało Województwo Krakowskie zarządzenie, aby higienistki urzędujące przy starostwach już teraz objeżdżały systematycznie wszystkie wsie w powiatach i dawały wskazówki i porady, jak należy pielęgnować niemowlęta. Zorganizowano poza tym w starostwie krakowskim tak zwany „lotny, wiejski ośrodek zdrowia“. W pewne dni stale wyjeżdża lekarz z podręczną apteczką coraz to do innej zbiorowej gminy i przy pomocy higienistki organizuje opiekę nad niemowlęciem, uczy najprostszych zasad higieny i śpieszy z bezpłatną pomocą do chorych.

Miejmy nadzieję, że w najbliższej przyszłości problem ochrony niemowlęctwa na wsi zostanie całkowicie rozwiązany, tym prędzej, im więcej tę nad wyraz ważną sprawę poprą organizacje społeczne, zwłaszcza takie, jak Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, które w diecezji krakowskiej zorganizowało już cały szereg kursów i wykładów dla matek.

JAN WIERZBÓWKA.

Na Niedzielę Palmową

EWANGELIA: Mat. XXI. 1—9

Onego czasu: Gdy się przybliżał Jezus ku Jeruzalem i przyszedł do Betfagi do góry Oliwnej: wtedy posłał dwóch uczniów Swoich, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przed wami, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią: odwiążcie i przywiedzcie: a jeżeliby wam kto co rzekł, powiedzcie, że Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez Proroka, mówiącego: Powiedzcie córce Syońskiej: Oto król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, jak im był rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę: i włożyli na nie odzienia swoje i Jego wsadzili. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze: a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali: a rzesze, które poprzedzały i które za Nim szły, wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu: błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.

„Hosanna Synowi Dawidowemu“. To „Hosanna“ podchwytuje Kościół św. dziś w swych obrzędach liturgicznych i one to właśnie nadają dzisiejszej niedzieli nazwę: palmowej. My także im lepiej poznajemy Pana Jezusa, tym głośniejsze i pełniejsze uwielbienia będzie nasze „Hosanna“. Wszystko, co Bóg czyni dla nas, jest wielkie, niepojęte, jest na miarę nie ludzką, lecz Bożą; i nie wiadomo, gdzie jest koniec dobroci Bożej, lub czy w tym, czy innym dobrodziejstwie jest ona większą! Widzieliśmy już poprzednio, że według jasnej nauki największego teologa świata, św. Pawła Apostoła jesteśmy w mistycznym ciele członkami Chrystusa Pana, jako naszej Głowy. Kiedy natura ludzka w naszym Zbawicielu stała się własnością drugiej Osoby Boskiej, przeto i my przezeń mamy zespolenie się z Bogiem. Czy nie za dużo powiedziane? Nie. Skoro Bóg w stwarzaniu światów we wszechprzestrzeni jest nawet naszą wyobraźnią niedościgły, to w dziedzinie łaski i ducha chcemy Go hamować? Wszystko otrzymujemy przez Chrystusa. Naukę tę przekazali nam Ojcowie Kościoła, którzy znowu przejęli ją jako wiarę apostolską. Niech niektóre głosy tych mężów będą w naszym „Dzwonie“, a za nim i w naszych duszach dalszym „Hosanna“ w dzisiejszej liturgii Niedzieli Palmowej. Nasze zaś rozważanie o łączności rodzaju ludzkiego z Chrystusem Panem nabierze siły z ich żywej wiary.

Najpiękniej może wyraża się ta wiara w ustach św. Leona W. papieża na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego: „Naprawdę wielka i niewypowiedziana była radość, gdy na oczach garstki wiernych dostępowała natura ludzka zaszczytu ponad wszystkie niebieskie stworzenia i chóry anielskie, wyniesiona wyżej archaniołów; nie potrzebowała do tego (wyniesienia) mocy potęg niebieskich, lecz otrzymawszy tylko przyzwolenie odwiecznego Ojca, okryła się Jego chwałą na Jego tronie przez zaślubienie z Boską naturą w Synu. Ponieważ zaś wniebowstąpienie Chrystusa jest naszym wyniesieniem, przeto i chwała, do której doszła Głowa wywołuje nadzieję i dla członków... Więcej zdobyliśmy przez niewymowną łaskę Chrystusa, niż utraciliśmy przez diabelską nienawiść. Albowiem których kłamca, szatan wyrzucił ze szczęśliwości rajskiej, tych przyjętych do Swego ciała Syn Boży osadził po prawicy Ojca“. Cóż dziwnego, że św. Paweł, który przeniesiony w zachwyceniu do trzeciego nieba, widział to wyniesienie, woła: „czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują“ (1 Kor. 2, 9). Św. Augustyn wprost mówi: „Dlatego

Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem". (Serm. 13 de temp.). A wielki Atanazy: „Jak Pan przyjmując nasze ciało stał się człowiekiem, tak my ludzie będziemy ubóstwieni, przez Jego ciało przyjęci" (Orat. 4 c. Arian). Znów św. Leon: „Przyszedł Syn Boży, by zburzyć dzieło szatana i tak związał się z nami, a nas ze Sobą, że zniżenie się Boga w człowieka wynosi ludzi do boskości" (Serm. 7 de nativ.). Nauka ta jest tak powszechną w ciągu wieków, że możnaby mnożyć te cytaty, lecz musimy je zakończyć, przytaczając jeszcze tylko słowa Apostoła: „Zesłał Bóg Syna Swego zrodzonego z niewiasty, abyśmy łaskę synostwa dostali". (Galat. 4, 4).

Nadchodząca uroczystość Zmartwychwstania Pana Jezusa, po uświadomieniu sobie naszej mistycznej łączności z Chrystusem, silniej przemówi do nas: „gdyśmy byli umarli przez grzechy, ożywił nas społem w Chrystusie... i wzbudził pospołu i posadził wespołek (wspólnie) na niebiesiech w Chrystusie Jezusie". (Efez. 2, 5). Ale czyśmy pozwolili się ożywić, mażąc grzechy przez świętą spowiedź, czy też Chrystus musi wyłączyć nas od zmartwychwstania, odcinając od siebie zgangrenowane członki? A skoro ożyjemy, pozwólmy, by Jezus w nas żył, pełniąc dobre uczynki na żywot wieczny. Tak czynił Apostoł za siebie i za innych: „wypełniam to, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym w ciele moim". (Kolos. 1; 24) nie jakoby zasługi Chrystusowe same w sobie były niedostateczne, lecz potrzeba, jeżeli chcemy mieć nagrodę i naszych wysiłków. X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

10 kwietnia:		**niedziela Palmowa**
11	„	poniedziałek: Leona I., pap. Doktora Kościoła
12	„	wtorek: Juliusza papieża
13	„	środa: Hermenegilda m.
14	„	**Wielki Czwartek**
15	„	**Wielki Piątek**
16	„	**Wielka Sobota** (O 12 w południe kończy się post)

List zbiorowy Księży Biskupów Polski

w sprawie uchwał I. Polskiego Synodu Plenarnego

(Dokończenie)

By żyć wiarą i praktycznie życie kształtować, trzeba ją znać. Niestety nawet ludzie wykształceni tkwią w nieprawdopodobnych błędach i uprzedzeniach co do wiary. Szukanie prawdy objawionej jest obowiązkiem i warunkiem zbawienia... Znajomość chrześcijaństwa i jego ducha trzeba czerpać ze źródeł katolickich. Słuchajcie kazań, wykładów, uczęszczajcie na Koła Studiów i katolickie Uniwersytety Ludowe, Tygodnie Społeczne, Instytuty Wyższej Kultury Religijnej... „Wspólny wysiłek hierarchii kościelnej, duchowieństwa i katolików świeckich uwydatni chrześcijańskie oblicze Polski a wystrzegając się wnoszenia polityki do świątyni, nada treść katolicką życiu, grupom, stosunkom społecznym i politycznym...".

OBRONA WIARY.

W dalszym ciągu Księża Biskupi zwracają uwagę na te uchwały Synodu, które nawołują do obrony Wiary wobec nacisku komunizmu, socjalizmu i innych kierunków materialistycznych. Nieprzyjaciele Kościoła:

„Walczą z wiarą a walczą zwykle w tajnym sprzysiężeniu wolnomularstwo i wolnomyślicielstwo. Walczą o wiadome programy masońskie, które urzeczywistnić pragną na gruzach wiary. Z tej strony napotyka Kościół te przeszkody, które mu jakaś niewidzialna ręka stawia, rzucając mu to tu, to tam kłody pod nogi. Stąd to wołanie zakulisowe o szkołę bez nauki religii, o złamanie rzekomego wszechwładztwa kleru, o nadzór państwowy nad Kościołem i jego instytucjami. Stąd to bezimienne domaganie się zniesienia kościelnych zakładów opiekuńczych i katolickich stowarzyszeń dobroczynnych, odebrania zakonnych szpitali i fundacyj kościelnych. Stąd pokątne judzenie na zrzeszenia kościelne i Akcję Katolicką. Stąd arcymasońskie żądanie zerwania konkordatu i rozdziału Kościoła od Państwa. Stąd propaganda etyki świeckiej. Stąd dążenie do wypierania Kościoła z życia publicznego i do takiego ograniczenia jego wpływów, iżby poza dziedziną wewnętrznej ascezy nie miał możności oddziaływania na ducha narodu i był wyłączony nawet od moralnego związku z życiem zbiorowym, społecznym, politycznym. Stąd próby kłócenia Kościoła z Państwem, kompromitowania hierarchii i jej powagi. Stąd hasło wolności sumienia, pojmowane jako zasada nie pozwalająca Kościołowi opierać się deprawacji sumienia. Stąd pokrewne hasło tolerancji religijnej, według którego Kościół katolicki w Polsce miałby być zrównany z pierwszą lepszą sektą. Stąd wmawianie, jakoby tylko ludzie bez wiary, socjaliści, wolnomyśliciele mogli być patriotami. Stąd ta postawa, według której antyklerykalizm uchodzi w pewnych grupach za dobry ton i za towarzyską legitymację.

Ostatecznym celem walki z katolicyzmem jest Polska bez Boga, Państwo bez zasad chrześcijańskich, naród bez wiary. Dążenia te chciałyby przekształcić Rzeczpospolitą na bastion wolnomularstwa, na republikę wolnomyślicieli, na kraj ateuszów. Brońcie z nami kraju przed bezbożnictwem! Unikajcie sideł masonerii! Strzeżcie się wpływów organizacyj i pism wrogich Kościołowi lub szerzących zobojętnienie religijne!"

RODZINA I SZKOŁA.

„Wzywamy was — piszą Księża Biskupi — do ratowania rodziny. Strzeżcie jej ducha katolickiego! Zapoznajcie się szczegółowo z nieśmiertelną encykliką Papieża Piusa XI o małżeństwie chrześcijańskim. Miejcie małżeństwo i rodzinę w religijnym poszanowaniu. Niech zupełnie odpłynie zatruta, gorsząca fala rozwodów. Domagajcie się ustawy małżeńskiej zgodnej z zasadami wiary. Żądajcie, by ustawodawstwo otoczyło rodzinę skuteczną opieką".

Mówiąc o wychowaniu młodzieży i szkole, Orędzie stwierdza, że niedawno napór nowego pogaństwa na szkołę polską był widoczny i wysoce szkodliwy. Chciano szkołę zupełnie ześwieczczyć. Nie ostatnią w tym rolę odgrywały laicyzujące czynniki kierownicze ZNP. Dziś „ta fala antyreligijna i antykościelna załamuje się". Trzeba jednak dalszej czujności i akcji.

ŻYCIE PUBLICZNE.

Narody przeżywają obecnie kryzys moralny. Wykreślono Boga z życia zbiorowego. Usiłuje się rozwiązywać wszystko siłą i opierać się o przemoc. Co do form politycznych i techniki państwowej Kościół nie ma swej doktryny, ale co innego, gdy chodzi o ducha życia publicznego. Tu Kościół posiada najszlachetniejszą etykę życia zbiorowego. Synod więc „...przypomina wszystkim obowiązek katolickiego patriotyzmu w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej. Wzywa tych, którzy mają bezpośredni lub pośredni wpływ na kierunek polityki, by się rządzili zasadami katolickimi. Żąda, by obywatele zapoznawali się z katolicką etyką życia publicznego i by na każdym kroku byli jej zdecydowanymi rzecznikami w teorii i praktyce".



Tradycyjna procesja wielkotygodniowa z krzyżami w miastach belgijskich.

SPRAWY SPOŁECZNE.

„Kościół stoi na stanowisku konieczności przebudowy obecnych stosunków społecznych i nie jest prawdą, jakoby się solidaryzował z formami, które się przeżyły i muszą ulec zmianom“.

„Ale przebudowa społeczna, tak konieczna i pilna, tak trudna i nieodłączna od ofiar, dokonać się powinna bez nowych krzywd, grzechów, rewolucyj, przewrotów gwałtownych i bezcelowych spustoszeń. Wskazania etyczne tych przemian podają encykliki społeczne, sprowadzając je do dwóch naczelnych zasad: sprawiedliwości społecznej i miłości chrześcijańskiej“.

Trzeba bezwarunkowo... „czynnie do tego dążyć, by w Polsce znikł proletariat, by się trwale poprawiła dola robotnika, by się wieś podniosła z nędzy i aby w ogóle w kraju nastały takie warunki, iżby nikt mający chęć do pracy nie musiał o nią żebrać i walczyć, lecz miał możność bytu poręczoną ustrojem i zdrowymi warunkami ekonomicznymi. Wtedy naprawdę odwróci się od Polski grozę bolszewizmu i nieszczęsną walkę klas“.

ŻYCIE KULTURALNE.

„Pierwiastki pogańskiego laicyzmu i pokrewnych kierunków myślowych zaciążyły także na polskim życiu kulturalnym. Synod Plenarny wzywa was do czytania katolickiej książki, katolickiej prasy, katolickiego pisma literackiego. Dziedzinę kultury zdobyć musimy wytrwałym wysiłkiem. Talenty, pisarze, poeci, artyści, krytycy, redaktorzy katoliccy niech przywracają chrześcijańskiego ducha twórczości kulturalnej, a społeczeństwo niech ich popiera“.

POLSKA KATOLICKA DZIŚ I JUTRO.

Księża Biskupi pragną razem z wiernymi budować Królestwo Boże, w okresie, który nam Opatrzność przeżyć pozwala i przekazać je pokoleniom dalszym. „Zamierzeniem naszym i waszym jest Polska katolicka dziś i jutro, Polska odporna na umizgi i pokusy nowego pogaństwa, Polska w pełni swej wiary w chwale swych przeznaczeń religijnych i kulturalnych, Polska zaślubiona w wiernej służbie dziejowej Temu, który jest „Jezus Chrystus wczoraj i dzisiaj: ten i na wieki“ (Żyd. 13, 8).

Orędzie kończy się udzieleniem wszystkim błogosławieństwa pasterskiego.

Wyjaśnienie
Rady Społecznej przy Prymasie Polski

Sekretariat Rady Społecznej przy Prymasie Polski oświadcza:

Wobec krytyk podnoszonych przeciw „Deklaracji Rady Społecznej przy Prymasie Polski w sprawie stanu gospodarczo-społecznego wsi polskiej“, a zwłaszcza wobec ogłoszonej w „Gazecie Rolniczej“ Nr 6 z 11. II. 1938 r. notatki, której autor uważa się za powołanego „ująć się za powagą Kościoła, która przez wystąpienie Rady Społecznej została poniekąd naruszona“, jestem jako sekretarz tejże Rady ze strony miarodajnej upoważniony do następujących stwierdzeń:

1) „Deklaracja“ powyższa ukazała się za wiedzą i zgodą Jego Eminencji Ks. Prymasa Polski.

2) Najwyższe sfery kościelne zajęły w związku z tą „Deklaracją“ stanowisko następujące:

a) Państwu może przysługiwać prawo wywłaszczania na cele reformy rolnej, jeżeli tego wymaga dobro ogólne państwa.

b) Interpretację ustępów encykliki „Quadragesimo anno“, odnoszących się do prawa regulowania ustroju własnościowego, pozostawia się swobodnej, a nawet pożądanej dyskusji uczonych katolickich.

3) „Deklaracja“, jak to wyraźnie z jej tekstu wynika, nie solidaryzuje się z ustawą o reformie rolnej z dnia 28. XII 1935, a tym mniej z jej wykonywaniem. (KAP.)

„Ku lepszej Polsce“ —
przez wieś i chłopa polskiego

W „Piaście“ (z 3. IV. 1938) znany literat krakowski Jan Wiktor, omawia książkę wybitnego polityka i znawcy spraw polskich, Stanisława Grabskiego, noszącą tytuł „Ku lepszej przyszłości“. W książce tej wybija się na czoło rozdział poświęcony WSI i CHŁOPU. I nie dziw, bo sprawa wsi i chłopa polskiego ma dziś (i zawsze) dla Polski znaczenie pierwszorzędne i rozstrzyga o całej naszej wartości wewnętrznej i zewnętrznej mocy. Jeśli ta sprawa nie zostanie sprawiedliwie a rychło załatwiona, to bardzo się należy lękać o przyszłość naszego państwa. Bo cóż znaczy Polska bez chłopów? — St. Grabski stwierdza na wielu miejscach książki, że chłop polski ma poczucie odpowiedzialności za przyszłość Polski i choć niewiele dobrego doznał w przeszłości, to jednak w chwilach niezmiernie ważnych, zatroskany o los Ojczyzny, wołał mocno i poprostu „że chłopi chcą silnej Polski, że się żadnych obcych potęg nie ulękną, że dadzą zawsze życie swe i mienie w obronie Ojczyzny, niczego w zamian dla siebie nie żądając — bo się czują spadkobiercami całej dziejowej chwały Rzeczypospolitej, w której mimo poddaństwa nie mieli biernej jeno woli, a wraz z tym posiadają pełną świadomość obowiązków swych, ale też i praw współgospodarzy Państwa Polskiego. I o to jedno wszystkie te rezolucje się dopominają, by wypełnienie tych obowiązków i praw było chłopom umożliwione“.

Autor książki stwierdza, że — wbrew oszczerstwom — chłop polski nie dopiero od dziś staje do walki orężnej za Ojczyznę, że i w przeszłości na każde zawołanie, czy to za Jana Kazimierza, czy Kościuszki, czy w czasie powstań z. 1831 i 1863 r., chętnie walczył i wspierał sprawę polską, i to nie z powodu czynionych mu obietnic ulg w pańszczyźnie, gdyż np. uniwersał Kościuszki obiecujący chłopom za udział w powstaniu ulgi w pańszczyźnie wydany został w Połańcu (wojew. sandomierskie) dopiero 7 maja 1794, podczas, gdy chłopi odegrali decydującą rolę już w bitwie racławickiej 4 kwietnia 1794. „Przeciwko wyłącznie stanowej (zawodowej — przyp. red.) polityce Stapińskiego, Witos zorganizował silną i skuteczną reakcję, która doprowadziła do powstania nowego, naprawdę patriotycznego stronnictwa chłopskiego: „Piast“, a Witos często mawiał do chłopów, że „nie Polska dla nich, ale oni dla Polski“. Od początku odzyskanej niepodległości chłopi stanowili najpewniejszy fundament, na którym mogła się opierać mocarstwowa polityka — powiada Grabski. Ale dziś nie chcą być oni jeno fundamentem narodowo-państwowego naszego gmachu. Bo jest w nich nie tylko żywa miłość Polski. Wykształciło się w nich poczucie ich własnej odpowiedzialności za przy-

szłość Polski. Nie pragną oni jedynie, by Polską rządził rząd prowadzący ją do lepszej przyszłości. Chcą oni sami iść do lepszej i silniejszej Polski. Jest dziś w chłopskim naszym ogóle to samo poczucie roli, jaką powinien on spełnić w dalszych dziejach Polski, jakie było w szlachcie w XV. w.".

Autor stwierdza, że chłop polski jest bardzo biedny i zapracowany, ale też pragnie polepszenia doli i odznacza się zapobiegliwością, czego dowodem to, że dochód brutto z hektara jest tym większy, im gospodarstwo mniejszy posiada obszar. I chociaż chłop polski jest biedny, chociaż ma mało ziemi, to jednak nie jest zmaterializowany. Jest en zdolny do największych ofiar na cele ogólne,, a także „najlepiej umie wspomagać biednych sąsiadów. Przeszłego roku w całej środkowej Małopolsce na przednówku przeszło 20 procent gospodarstw nie miało zgoła zboża. A jednak i ci biedacy, choć nędznie, wyżyli, bo karmili ich zamożniejsi chłopi. I robiły to nie żadne „towarzystwa" czy „komitety": każdy z osobna posiadający zapasy dzielił się z niemającymi co jeść. Odejmują też sobie od ust tysiące rodziców chłopskich, — by dzieciom dać wykształcenie. Mamy o 30 proc. mniej ludności a 14 proc. mniej pieniędzy niż Francja, ale więcej uczniów w szkołach średnich". Wreszcie autor stwierdza, że „reformę rolną trzeba naprawdę śpiesznie i gruntownie przeprowadzić. Każde 1.000 morgów podzielone na 8—10 morgowe gospodarstwa daje 40 procent więcej pracy i wyżywienia, niż pozostając w niepodzielnej całości". St. Grabski w trosce o lepszą przyszłość Polski rzuca to mocne a proste wskazanie: „ZWIĄZAĆ ŚCIŚLE Z PAŃSTWEM RUCH LUDOWY, ZESPOLIĆ W JEDNO Z NASZYMI NARODOWYMI I MOCARSTWOWYMI AMBICJAMI, NIE W DEKLARACJACH JENO I ODŚWIĘTNYCH DEMONSTRACJACH, LECZ W CODZIENNEJ PRACY EKSPANZJE GOSPODARCZĄ I SPOŁECZNO-CYWILIZACYJNĄ MAS CHŁOPSKICH ZDOŁA JENO POLITYKA, ŚMIAŁO POWOŁUJĄCA JE DO OBOWIĄZKÓW I PRAW WSPÓŁGOSPODARZY POLSKI".

Katolicy austrjaccy

„Osservatore Romano" ogłosiło następujące oficjalne oświadczenie: „Wskutek rozlicznych, częstokroć tendencyjnych i pochodzących nawet ze stron, od których by tego oczekiwać nie było można, interpretacyj sprawy znanej deklaracji episkopatu austriackiego, upoważnieni jesteśmy do oświadczenia — przez stwierdzenie faktu, a odsuwając na bok wszelkie rozważania i problemy natury politycznej — **że deklaracja ta sformułowana i podpisana została bez jakiegokolwiek uprzedniego porozumienia lub późniejszej aprobaty Stolicy Świętej, pod odpowiedzialnością jedynie wspomnianego episkopatu".**

W sprawie deklaracji episkopatu austriackiego — pisze korespondent KAP-ej z Wiednia:

Deklaracja episkopatu austriackiego w sprawie plebiscytu 10-go kwietnia wywołała w prasie i w kołach katolickich wiele komentarzy. By ją osądzić obiektywnie, trzeba zwrócić uwagę na dwa zasadnicze fakty: 1) unia jest obecnie faktem dokonanym, 2) stanowisko katolicyzmu austriackiego w sprawie unii z Rzeszą nie zawsze w przeszłości było negatywne. Katolicyzm austriacki, który politycznie był przed wojną i po wojnie zorganizowany w chrześcijańsko-społecznej partii, był zwolennikiem t. zw. wielkoniemieckiego rozwiązania kwestii niemieckiej. Przed wojną światową program ten oznaczał wejście austriackiej monarchii w skład wszechniemieckiego związku, jak to było przed wojną 1866 r. Wzmocniony w ten sposób katolicki obóz południowoniemiecki i nadreński miałby zadanie przekształcić Niemcy w państwo związkowe i osłabić napór protestanckiej Północy. Oczywiście wśród austriackich katolików nie brakło i absolutnych przeciwników unii, do których w pierwszym rzędzie zaliczali się zwolennicy związku naddunajskiego. Ale nie trzeba tracić z oczu faktu, że unia **Austrii z Rzeszą została po przegranej wojnie przez parlament austriacki uchwalona również głosami stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.** Nie kto inny, jak ks. prałat Seipel, który przez długie lata decydował o wewnętrznej i zewnętrznej polityce Austrii, był zwolennikiem takiego rozwiązania zagadnienia niemieckiego. Bezwzględna opozycja przeciw unii, dążenie do utrzymania niepodległości zyskały dopiero na sile i stały się programem politycznym w 1933 r. po zdobyciu władzy przez narodowych socjalistów w Berlinie. Ci katolicy b. Austrii, którzy obecnie opowiadają się przychylnie za reżimem hitlerowskim, wierzą, że przypadnie im w udziale szczytna misja wzmocnienia i utrwalenia katolicyzmu w Wielkich Niemczech. Czy te marzenia nie są złudne i czy pogląd na zaszłe wypadki nie jest zbyt optymistyczny, niewątpliwie pokaże już najbliższa przyszłość. Przykład włączonego do Trzeciej Rzeszy również katolickiego Zagłębia Sary zdaje się nie wróżyć nic dobrego.

Listy w nieznane

Na przedwiośniu

Pozwól, że zaproszę Cię dziś na wspólną gawędę w zacisze domu mojego, gdy tam na dworze snuje się szary nie wesoły dzień, jeden z tych wielu bezsłonecznych, w które nie wytoczy się na błękit nieba złota tarcza słońca, „oko dnia" (Szymonowicz), gdy tam za oknem groźne idą podmuchy z północy, wiatr dudni, deszcz zacina w szyby i dzwoni o rynny.

Spójrz w okna, tam, gdzie życie ziemi rosło, bujało, strzelało w górę, kwitnęło, — tam, gdzie rosły kwiaty, które pieściły dłonie nasze, których przepychem barw lubowała się nasza źrenica, których wonią pierś nasza oddychała — tam dziś ich szczątki płowieją na zmiennej pogodzie i w grząskim gniją błocie. Tam teraz cała przyroda smutny przedstawia obraz zniszczenia martwoty i śmierci.

Rokrocznie patrzymy na obumarłą przyrodę, a o wiele częściej obserwujemy fakt, jak na kawałku roli, oddzielonej od reszty pól uprawnych, powiększa się stale liczba równymi rzędami ustawionych mogił, a z nich las krzyży wyrasta, wznoszą się pomniki, piętrzą się jakieś odmienne stylem budowle — miasta zmarłych powstają. Tam nasi blizcy, znajomi i dalecy składają swe ciała uczynione przez Stwórcę z pyłu ziemi — tam ich kości próchnieją i przyjmują zwolna swą pierwotną postać — prochu.

A jednak rokrocznie przychodzi dla umarłej ziemi wiosna. Skrzypiące drzew szkielety ożywiają się, z pąków ich rozwija się listowie, zielenią i kwieciem okrywają się ich nagie, bezradnie w górę sterczące konary. Rokrocznie święcimy pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego, na którą czeka także cała przyroda. Wtedy radośnie ku słońcu wystrzela życie tysięcy roślin. Wtedy radość wstępuje w kości rozrzucone po cmentarzyskach świata. I nas, zdążających wytrwale w mroki i cienie śmierci bez możności oporu, protestu, bez możności cofnięcia się — napełnia otuchą.

Widzę — pochylasz zasępione czoło! Snać smucą Cię owe myśli poważne. I słusznie! Spojrzyj na Boga-Człowieka, Który również tę doczesną pielgrzymkę odbywał i w sposób najboleśniejszy zakończył. Śmiercią Swą nam życie wysłużył.

Wiszą w przestworzu nad ziemią szare ciężkie obłoki, jakgdyby gotowe do sypania popiołu na głowy ludzkości — popiołu pokuty. Smutny dzień przedwiośnia — smutny okres przedświąteczny, poprzedzający triumf Boga nad śmiercią, nastraja duszę do poważnych rozmyślań. Rozważaj, opłakuj śmierć Boga i swoje winy — rozważaj sprawy wieczne!

Mit.



Widok Wiednia z górującym nad stolicą tumem św. Stefana.

Z Krakowa

W PARAFII ŚW. ANNY, Akcja Katolicka urządziła zebranie parafialne w sprawie dobrej prasy. Referat na temat potrzeby propagandy pism katolickich mówił insp. Lubowiecki.

DO OBCHODU stulecia urodzin Jana Matejki zaczęto już przygotowania w Krakowie i w innych miastach Polski. Tymczasem w Warszawie jest do oglądania ciekawa wystawa szkiców i rysunków mistrza dających zwłaszcza pojęcie o rozwoju jego talentu w latach najmłodszych.

FERIE WIELKANOCNE w szkołach potrwają do 20 kwietnia włącznie.

POLSKI BIAŁY KRZYŻ w tym roku urządza swój tydzień propagandy od 10 do 15 maja.

ZUŻYTE ZNACZKI pocztowe zbiera Polski Biały Krzyż na fundusz walki z analfabetyzmem żołnierzy.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ przeniósł swój lokal na ulicę Pierackiego 19.

PARK JORDANA i Park krakowski będą powiększone.

NA OKRES WIELKANOCNY, wzorem lat ubiegłych, koleje wprowadziły numerowane kupony, dodawane w kasach do biletów jazdy, a uprawniające do zajmowania miejsc tylko w określonych wagonach, co ma zapobiec powstawaniu natłoku w pociągach.

WICHURA szalała nad Polską przez dni kilka, wyrządzając wszędzie znaczne szkody lub psoty. W niektórych miastach zrywała z domów dachy, które gdzieniegdzie nawet poraniły przechodniów. Wiele drzew starych powyrywała z korzeniami trąba powietrzna. W Krakowie podczas takiej właśnie wichury wybuchł pożar przy ul. Mazowieckiej i strawił kilkanaście budynków.

W SZPITALU ŚW. ŁAZARZA ordynatorem został dr Nowicki, dotychczasowy prymariusz szpitala OO. Bonifratrów.

KOLONIA LECZNICZA „pod św. Józefem" w Rabce, czynna dotychczas tylko przez 2 miesiące latem, po objęciu jej przez Uniwersytet Jagielloński została przekształcona na zakład leczniczo-wychowawczy dla dzieci w wieku lat 4 do 15.

WSPÓLNICZKA Parylewiczowej, Hinda Fleischerowa w sądzie apelacyjnym dostała podwyższenie kary: 5 lat więzienia zamiast 3 i pół.

PROCES dr. DROBNERA na podstawie werdyktu ławy przysięgłych zakończył się wyrokiem trybunału, skazującym oskarżonego na 3 lata więzienia z utratą praw na cztery lata. Wobec zaliczenia mu dotychczasowego więzienia, pozostaje mu do odbycia jeszcze 21 miesięcy kary.

W KIOSKACH TYTONIOWYCH, według nowych przepisów obowiązkowa musi być sprzedaż detaliczna znaczków i kart pocztowych, co zwłaszcza ułatwi publiczności zdobywanie ich w dni i godziny, gdy poczta jest zamknięta.

——ooOoo——

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

Ś. p. ks. kanonik Władysław Rychlik, proboszcz w Radoczy k. Wadowic, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł 3. IV. b. r. w 69 roku życia, 43 kapłaństwa i 36 duszpasterstwa w Radoczy. R. i. p.

Ś. p. Siostra Felicja Maria Joanna Popiel ze Zgromadzenia Córek Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, zmarła w Krakowie w 65 r. ż. i 44 powołania zakonnego. R. i. p.

ZAWIADOMIENIE

Teatr amatorski przy III. Zakonie św. Franciszka, już po raz czwarty odegra wielki dramat K. H. Rostworowskiego p. t. „Judasz z Kariothu", a to w sali tercjarskiej w Krakowie przy ul. Reformackiej 4, w Niedzielę Palmową, 10 kwietnia o godz. 6 wieczorem. Sztuka grana jest z wielkim powodzeniem i daje widzom pełne zadowolenie. Przedstawienie poprzedza zawsze słowo wstępne. Bilety do nabycia przy kasie w dzień przedstawienia, od godziny 4 popołudniu, Reformacka 4. Ceny biletów: 1 zł., 80 gr., 60 gr., 50 gr.

WIELKOPIĄTKOWA PIELGRZYMKA DO KALWARII

Akcja Katolicka w Krakowie organizuje w Wielki Piątek, dnia 15 kwietnia b. r. pielgrzymkę z Krakowa do Kalwarii. Wyjazd z Krakowa pociągiem o godz. 5 rano, powrót o godz. 6 wieczorem. Przejazd przy udziale 200 osób 2 zł., zaś przy udziale 500 osób 1.70 zł.

Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje Sekretariat Akcji Kat., Kraków oraz Administracja „Dzwonu Niedzielnego", Dom Katolicki, ul. Zwierzyniecka 1 do dnia 11 kwietnia.

Książki nadesłane do Redakcji

Ks. Piotr Turbak, T. J.: „KU CZCI ŚW. ANDRZEJA BOBOLI, Tow. Jez. — Kazania i Przemowy". Kraków, 1938. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy (Ks. Jezuici) ul. Kopernika 26. — Stron 94. Cena zł. 1.80.

Z okazji kanonizacji Błog. Andrzeja Boboli ks. Piotr Turbak, T. J. wydał w serii „Kazań i Szkiców Księży Tow. Jez." dwa tridua — po cztery kazania — ku czci wielkiego Apostoła Pińszczyzny. W triduum I. przechodzi okresy życia św. Andrzeja i z ich głównych rysów wyprowadza wskazania dla dzisiejszych potrzeb katolickiego życia. W triduum II. wybiera autor niektóre tylko rysy z życia św. Andrzeja, które rozwija w trzech naukach i w ich świetle porusza dzisiejsze zadania katolików; w czwartej zaś nauce ukazuje św. Męczennika pińskiego, jako patrona narodu i polskiej misji dziejowej. Jako uzupełnienie dołączona jest „Odezwa JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda w sprawie kanonizacji Bł. Andrzeja Boboli", z dnia 12 lutego 1938 roku. — Układ kazań jest przejrzysty. Życie wielkiego Męczennika i Apostoła Kresów zostało tu obszernie uwzględnione, na podstawie najlepszych źródeł. To bogactwo treści oraz rzeczowość i gruntowność opracowania, przy równoczesnym uwzględnieniu polskiej rzeczywistości obecnej i aktualnych jej potrzeb, stanowi wybitną zaletę niniejszego zbioru kazań. Żywy sposób przedstawienia i pełen siły styl powiększa tę jego wartość. Dodać można, że także ludzie świeccy znajdą w tych przemówieniach pouczającą lekturę religijną.

NOWA, BARDZO CIEKAWA KSIĄŻKA
— KS. PROF. KRZESIŃSKIEGO —

Świeżo pojawiła się w księgarniach nowa, bardzo ciekawa i pouczająca książka Ks. prof. dr. Andrzeja Krzesińskiego p. t.: „BADANIA NAD KULTURĄ DALEKIEGO WSCHODU NA TLE PODRÓŻY DOKOŁA ŚWIATA".

Autor zdaje w niej sprawę ze swej interesującej podróży dokoła świata i podaje wyniki swoich badań. — Książka to niewielka, ale bardzo piękna i pouczająca. Wydana bardzo starannie. Urozmaicona pięknymi ilustracjami.

Z życia archidiecezji krakowskiej

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

Instytuowany na probostwo w Barwałdzie ks. Józef Żeliwski. — **Administratorami** parafij mianowani: **w Białym Kościele** ks. Józef Długopolski, **w Jaworniku** ks. Franciszek Maślanka. — **Przeniesiony** ze Spytkowic do Miętustwa: ks. Franciszek Piela.

Co nam piszą

DZIEŃ ŚW. JÓZEFA W ZAWOI

„Finis coronat opus" — koniec wieńczy dzieło — te słowa mógł powtórzyć każdy parafianin zawojski, gdy w dniu św. Józefa oddawano Dom Parafialny pod opiekę św. Józefa.

Tętni życie katolickie w każdej parafii, wzrasta na sile, rozszerza się i stara się zatoczyć coraz to większe kręgi. Nie wystarczają dzisiaj dla życia katolickiego mury świątyni. Dziś katolicy pragną nieść zasady katolickie we wszystkie dziedziny życia i dlatego odczuwają potrzebę jakiegoś ośrodka, gdzie mogliby skupić życie organizacyjne, uzupełnić swoje wiadomości, spędzić mile chwile. Takim ośrodkiem to **Dom Parafialny.**

I nasza parafia może się dzisiaj poszczycić takim Domem, który jest ozdobą całej wsi. Utrzymany w pięknym stylu podhalańskim, dobrze harmonizuje z górskim otoczeniem naszej okolicy (fotografia). Nie łatwe to było dzieło do przeprowadzenia w tak biednej okolicy



Dom parafialny w Zawoi.

jak Zawoja. To też patrząc dzisiaj na ten piękny Dom, który imponuje wszystkim swoim wyglądem, trzeba powiedzieć, że musiało być wiele zrozumienia ze strony ludzi, wiele zabiegów ze strony inicjatora Ks. proboszcza Józefa Świądra, aby to dzieło doprowadzić do końca. Dzisiaj Dom już przykryty i przy pomocy ofiarności parafian z wiosną zostanie wykończony. Brak Domu Parafialnego dał się odczuwać już oddawna. Organizacje katolickie nie mogły działać sprawnie z powodu braku pomieszczenia na zebrania, co przy rozległości naszej parafii ma wielkie znaczenie. Cel swój Dom Parafialny zaczyna już spełniać, bo oto w dzień oddania go pod opiekę św. Józefa, a równocześnie w dniu imienin Ks. proboszcza, skupił w swojej sali bardzo licznych parafian, wraz z miejscową inteligencją, która chętnie pomaga zbożnemu dziełu. Przez szczelnie wypełnioną salę wszedł Ks. Solenizant przy dźwiękach marsza, który został odegrany przez orkiestrę parafialną. Na scenie, pięknie udekorowanej obrazem św. Józefa i zielenią, ustawiły się delegacje, aby złożyć życzenia Ks. Proboszczowi. Imieniem Akcji Katolickiej złożył życzenia podwójci p. Fr. Trzebuniak, imieniem inteligencji p. kierownik szkoły St. Kamuda. Dwa chóry, szkolny i K. S. M. odśpiewały naprzemian pieśni do św. Józefa i imieninowe. W krótkim przemówieniu podziękował Ks. Proboszcz za życzenia i wyraził swą radość, że dzieło, które niedawno zaczął, dzięki ofiarności wszystkich parafian i Polskiej Akademii Umiejętności szczęśliwie zostaje doprowadzone do końca. Po akademii odbyło się uroczyste wbijanie gwoździ do pamiątkowej tarczy, która została umieszczona pod obrazem św. Józefa.

Widać było te zwarte szeregi tak prostych górali, jak i inteligencji, którzy chętnie składali z tej okazji dary, aby tylko dzieło doprowadzić do końca. Niech wolno będzie złożyć podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tak wielkiego dzieła, które ma szerzyć zdrowie i siłę moralną dla naszego narodu. **Uczestnik.**

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI AKCJI KATOLICKIEJ W NIEPOŁOMICACH

Sezon zimowy.

Ostatnie miesiące Akcji Katolickiej w Niepołomicach zaznaczyły się wzmożoną działalnością pracowników w naszej organizacji, w kierunku uświadomienia na polu oświatowym, miłosierdzia i wyrabiania się wewnętrznego. — Dzięki coraz większemu zrozumieniu konieczności łączenia się w większe skupiska katolickie, członkowie wszystkich kolumn wykonując gorliwie swój obowiązek apostolstwa, przyciągają do stowarzyszeń katolickich coraz więcej katolików „letnich", a wskutek tego i możliwości rozszerzenia zasięgu naszej pracy są coraz lepsze.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej po pięciu latach swego istnienia zdobyło się **na ufundowanie sztandaru**, prosząc na rodziców chrzestnych prezesów pokrewnych organizacji. Sympatyczny ten krok ze strony młodzieży zapoczątkował jak najlepszą współpracę starszych z młodymi. Równocześnie i **młodzież męska w Staniątkach**, prowadzona od roku przez ks. wikariusza A. Baścika, święciła znak widomy swoich ideałów młodzieńczych, sztandar Stowarzyszenia.

W okresie świąt Bożego Narodzenia zdołaliśmy po raz pierwszy w Niepołomicach urządzić uroczystość **„Opłatka"**, w której wzięli udział prawie wszyscy członkowie stowarzyszeń męskich i żeńskich Akcji Katol., jak również zaproszona Sodalicja Panien. W celu wzajemnego zaznajomienia się z działalnością poszczególnych kolumn, sekretarki i sekretarze przygotowali zestawienia roczne prac swoich oddziałów, które odczytali kolejno, zbierając dowody uznania dla swych wysiłków. Natychmiastowym rezultatem wzajemnego poznania się podczas **„Opłatka"** było przyłączenie się Sodalicji Panien do Sekcji Miłosierdzia, istniejącej od roku przy Katolickim Stowarzyszeniu Kobiet. 10 Sodalisek z przewodniczącą swoją spełnia rolę wywiadowczyń charytatywnych, które wyszukują chorych i najnieszczęśliwszych, potrzebujących opieki i pomocy społeczeństwa katolickiego.

Wykonując hasło Akcji Katolickiej na rok 1938 „Katolickie zasady społeczne — podstawą socjalnej przebudowy świata" — dla dokładniejszego przeprowadzenia naprawy sumień własnych, Katol. Stow. Kobiet stworzyło **Sekcję Eucharystyczną**, która przyczynić się ma do pogłębienia znajomości prawd i zasad nauki Chrystusowej wśród kobiet, a przez nie i w społeczeństwie. Dla dokładniejszego natomiast poznania prądów społecznych, nurtujących współczesny świat i uzmysłowienia sobie prawdy, gdzie tkwi zło dzisiejszego ustroju, zorganizowało K. S. K. wraz z K. S. M. M. **cykl 6-ciu wykładów społecznych**, które wygłosili prelegenci zaproszeni w tym celu z Krakowa. Wykłady te cieszyły się zainteresowaniem nie tylko członków Akcji Katolickiej, ale i postronnych, o czym świadczyła znaczna liczba słuchaczy, wzrastająca z każdym następnym odczytem. Poruszone zostały szkodliwe wpływy socjalizmu, komunizmu i masonerii, mówiliśmy o korporacjoniźmie katolickim — o potrzebach wsi i mieszczaństwa, a wreszcie ostatni wykład dyrektora K. S. M. M. w Niepołomicach wytyczył kierunek, w jakim powinniśmy pójść, aby wykonać hasła katolickie w społeczeństwie.

Z ramienia powszechnych wykładów Uniwersytetu Jag. uzyskaliśmy również doskonałego wykładowcę w osobie p. St. Kaszyckiego, który w przemówieniu swoim wykazał nam, jakim wrogiem ludzkości, a w szczególności Polski, która dzisiaj ma znowu specjalne posłan-

nictwo dziejowe, do spełnienia, jest alkoholizm. Przez usta jego głosiliśmy społeczeństwu w naszym mieście, że dziś cała Polska chcąc przeciwdziałać truciźnie, jaką wsącza w naród alkoholizm, propaguje tydzień trzeźwości.

Wyczynem naszym ostatnim, który wymagał poświęcenia, wiele czasu i trudu, jakoteż wydawał się zamiarem przewyższającym nasze siły — było **wystawienie „Wesela“ St. Wyspiańskiego.** Podnietą do tego była chęć uzyskania funduszów, które ofiarować byśmy mogli ks. prob. Mizi na budowę Domu Katolickiego. Ks. kanonik bowiem z samych tylko ofiar miejscowego społeczeństwa katolickiego, zdołał już najważniejszą część Domu Kat., t. zn. salę teatralną nakryć dachem. Chcąc więc iść z pomocą naszemu przezacnemu Budowniczemu, zwcialiśmy młodzież katol. do rozebrania między siebie ról z „Wesela“ i oto przyszli z naszymi, młodzi z innych organizacyj i niezorganizowani. Oto dowód, ile szlachetności drzemie w głębiach dusz młodzieży polskiej — ile ofiarnej chęci służenia dobrej sprawie — oto dobrowolnie, nie spodziewając się zysku żadnego, przynieśli swój trud, aby przyczynić się do ufundowania placówki Chrystusowej. Wyniki gry były nadspodziewane, artyści - amatorzy dali ze siebie jaknajwięcej inteligencji, staranności w wykonaniu swych ról, staranności w doborze kostiumów, wykazali pełne poczucie karności tak koniecznej w większych zespołach i wiele dobrych chęci w stworzeniu pięknej całości dramatu.

„Wesele“ poprzedził wykład p. St. Kaszyckiego na temat „Wyspiański, a rzeczywistość“, jak również przed każdym aktem mówca objaśniał bardzo dokładnie znaczenie poszczególnych osób i scen. Sala „Sokoła“ wypełniona była publicznością po brzegi, to też i dochód z imprezy byłby piękny, gdyby nie konieczność uiszczenia niepomiernie wysokich podatków.

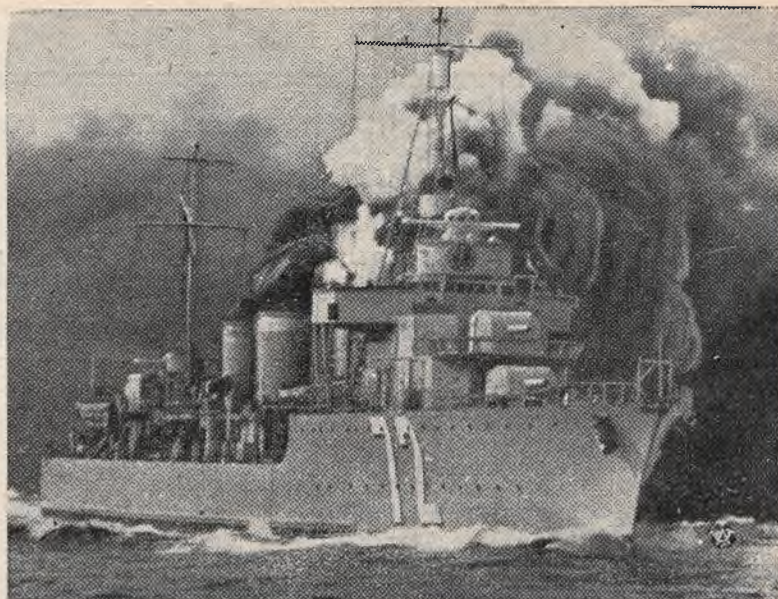
Zakończeniem sezonu zimowego Akcji Katolickiej są **rekolekcje pół - zamknięte dla kobiet i mężczyzn**, organizowane przez Katolickie Stow. Kobiet. — Prowadził je Jezuita ks. Roman Nitka głęboko i z wielką znajomością życia. To też z wdzięcznością wymawiają członkinie nasze imię Ojca Rekolekcjanta, a kierownictwo K. S. K. składa raz jeszcze najgorętsze słowa podziękowania.

Kierownictwo K. S. K.



DOBRYCH i ZDOLNYCH CHŁOPCÓW w wieku od 12—15 lat, którzy ukończyli conajmniej 6 oddziałów szkoły powszechnej, a pragną się poświęcić stanowi duchownemu, przyjmuje Małe Seminarium Księży Misjonarzy (Pryw. Gimnazjum Męskie Księży Misjonarzy) w Krakowie. — Kandydaci zostaną przyjęci do klasy I. gimnazjalnej nowego typu. Do innych klas przyjmuje się uczniów w miarę miejsc wolnych, o ile tylko nie przekroczyli odpowiedniego wieku gimnazjalnego, określonego dla gimnazjów ogólno-kształcących. Tak gimnazjum jak i liceum klasyczne przy tymże gimnazjum mają pełne prawa szkół państwowych. Do podania należy załączyć znaczek na odpowiedź. Wcześniejsze zgłoszenia mają pierwszeństwo. Zgłoszenia osobiste przyjmuje się we wtorki, czwartki i niedziele. Zwiedzanie zakładu dozwolone.

Adres: Dyrekcja Małego Seminarium Księży Misjonarzy, Kraków, ul. Misjonarska 37.



Za zasłoną dymną francuski okręt wojenny w czasie manewrów floty śródziemnomorskiej

Wesoły kącik

PARASOL

— Dlaczego nosisz parasol podczas pogody?
— Bo jak deszcz pada, to bierze go żona.

HOJNY MAŁŻONEK

— Moja żona chciałaby dostać coś na szyję i coś na rękę...
— I cóż jej kupisz?
— Kawałek mydła.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA

Nauczyciel do swej kucharki: — Magdaleno, kura jest dzisiaj niemożliwie twarda. Za karę upiecze Magdalena dzisiaj dziesięć kur.

OD ADMINISTRACJI

Wielkanocny numer „Dzwonu Niedzielnego“

o bogatej treści, licznych ilustracjach i podwójnej conajmniej objętości będzie miłym gościem w każdej rodzinie katolickiej. Ze względu na konieczność ustalenia wysokości nakładu prosimy o wczesne zamawianie zwiększonej ilości tego numeru. Wysoki nakład wielkanocny gwarantuje P. T. Firmom chrześcijańskim skuteczność ich ogłoszeń, które przyjmujemy tylko do 9 kwietnia.

Ciężkie chmury nad Rakowicami

(Wuk.) „Jeszcze północ mrozem dmucha", więc z tych ciężkich chmur nie będzie może burzy... Ale nie o te chmury nam chodzi. Chodzi o życie katolickie w Rakowicach, o jego zagadnienia, bolączki i niedole. Rakowice, to wielkie, proletariackie przedmieście Krakowa. Z dnia na dzień zmienia oblicze... Miasto rozpycha się niejako. Pęcznieje. Zabiera pola, łąki i ugory. Jeżeli do niedawna (10 lat temu) rolnictwo tu jeszcze kwitło, to dzisiaj pod tym względem zmieniło się radykalnie. „Zboża nie dojrzewają w Rakowicach", pisał rok temu Józef Andrzej Frasik, poeta i literat, mieszkający właśnie w Rakowicach i stąd się wywodzący. I miał rację. Ludność tu napłynęła wielka falą. Co biedniejszy ucieka do miasta ze wsi odległej, aby w nim znaleźć pracę, a ponieważ płaca robotnika nie wielka, więc trzeba tanio żyć. Ratunek: przedmieście. Tańsze mieszkania, ochrona lokatorów i t. p. Broni się każdy, jak może, aby tylko żyć.

Nie wdaję się tu w historię Rakowic, która jest bogatą i królewską... Pisał o tem niedawno J. A. Frasik wyczerpująco. Z dawniejszej wsi nie pozostało prawie śladu... Kamienica obok kamienicy i nędza przy nędzy.

Scharakteryzujmy pokrótce tylko bolączki życia katolickiego. Rakowice należą do dnia dzisiejszego do parafii św. Mikołaja w Krakowie. Jest to dość uciążliwe. Drogi fatalne. Kościół odległy. Nie każdy, niestety, chce maszerować do miasta w niedzielę. A co gorsza jest wielu, którzy wogóle nie uznają życia katolickiego. Wiadomo. Nędza, złe warunki mieszkaniowe, liczna rodzina, brak chleba i jakichkolwiek zarobków deprawuje ludzi słabej woli i pcha w objęcia przeróżnych haseł wywrotowych. Światli katolicy powiadają: musimy mieć tu bliżej własną parafię. Zapewne. Ksiądz musi tu być codziennie. Na miejscu. Trzymać rękę na pulsie życia, w przeciwnym razie traci się ludzi dla wielkiej sprawy. Zwłaszcza dzisiaj, kiedy socjalizm,



Koło amatorskie K. S. M. ż. w Rakowicach z ks. patronem Langem.

komunizm, te zbankrutowane materialistyczne kierunki żydo-komuny zawiodły robotnika na całej linii, trzeba wyciągnąć ręce do niego. Otoczyć go radą i opieką i wskazać drogę do lepszego jutra. Dlatego to na tym terenie jest nakazem dnia rozwinąć na miejscu Akcję Katolicką, stworzyć parafię rakowicką i wznieść wielki dom katolicki który mógłby skupić całokształt zagadnień społeczno-katolickiego życia.

Rakowice w ub. roku rzuciły hasło budowy nowego kościoła. Piękne, wielkie hasło. Stworzył się samorzutnie Komitet, który począł działać. Wielu ludzi dobrej woli zakasało rękawy i poszli do roboty. Zbierać grosz do grosza, aby tylko rósł fundusz na ten cel. Zrozumieli ludzie bolączki swego terenu. Ale jakże ta praca idzie opornie! Są chętni, którzy nie odmówią ofiary na ten cel, ale wielu odmówi... Nie można oczywiście brać pod uwagę tych, którzy naprawdę nic nie posiadają. (Chociaż najofiarniejsi bywają ci, którzy mało mają).

Wobec tak wielkich trudności Komitet potrafił zebrać około 6.000 zł. Najwięksi jednak optymiści powiadają, że jeśli tak nawet praca dalej pójdzie, to kościół stawiać będzie można dopiero za 15 lat. I tu zachodzi pytanie, czy do tego czasu nie należałoby raczej rozszerzyć kaplicę przy zakładzie OO. Pijarów. Wszak całe nowe i stare Rakowice chodzą do tej kaplicy co niedzielę. Cztery odprawiają się Msze św. z kazaniem. Kaplica może pomieścić 700 ludzi. Wielkim by to było dobrodziejstwem, a może ratunkiem całkowitym. Słusznie bowiem ks. Wojciech Lang, Pijar, prowadzący tę kaplicę zauważył, że narazie na gwałt należy podnieść życie katolickie w Rakowicach. Nie można ociągać się, ani czekać. Tu powinien być częściej z ludźmi ksiądz, a nie policjant i karetka pogotowia. Tu ludziom trzeba pomóc, trzeba rozwinąć działalność Akcji Katolickiej, działalność charytatywną, działalność kulturalno-oświatową... Pójść trzeba nie do jednego z chlebem i sercem, a nie bibułą komunistyczną... A dzisiaj pod tym względem wiele jest do życzenia. Chmury są ciężkie, gradowe. Wszak wiemy, jak nie chciano przyjmować księdza, chodzącego w tym roku po kolendzie. Niestety było wiele wypadków, że go wypraszano... A przecież ks. Wojciech rozdawał biednym i chorym w mieszkaniach, to, co zamożniejsi zwyczajem kolędowym dawali.

To wszystko szkic. Obraz namalowany grubymi plamami. Nie ma miejsca na razie na szczegóły. Jest wielka nędza u wielu, jest też i pijaństwo, złodziejstwo i prostytucja. Zapytajmy miejscowego posterunku, miejscowych obywateli, a powiedzą to samo... Oczywiście tych rzeczy nie można uogólniać. Są także ludzie naprawdę zdrowo, po katolicku myślący i ci sami dążą do pewnej równowagi życiowej Rakowic, ale czym ich więcej będzie, tym lepiej. Przy Zakładzie OO. Pijarów mieści się obszerny budynek, w którym znajduje się świetlica dla katolickiego Stowarzyszenia dziewcząt i chłopców. Nie są te Stowarzyszenia wielkie, gdyż ilość w każdym wynosi po 30 osób. Są to jednak Stowarzyszenia dość ruchliwe. Prowadzi je ks. W. Lang, który (można powiedzieć bez przesady), chciałby wiele dla Rakowic uczynić dobrego. Niestety, tak łatwo to nie idzie. Te właśnie Stowarzyszenia mają tu szczególnie wielkie znaczenie... Nie mogą jednak rozwinąć się szerzej z powodu braku katolickiego domu. We wspomnianej świetlicy, a więc w jednej sali wszystko urządzają. Zebrania, odczyty, przedstawienia i kursy wszelkiego rodzaju. Wszystko to jednak mało. Poza tymi dwoma Stowarzyszeniami istnieje dość mocno postawione Apostolstwo Modlitwy. Liczy ono około 400 osób. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że Rakowice mają przeszło 6000 ludzi, to wszystko jest nie dużą kroplą w morzu i nie może wywierać decydującego wpływu na życie katolickie. Dlatego o parafii, o domu katolickim należałoby corychlej pomyśleć. Kto wie nawet, czyby szybciej sprawy nie można załatwić, jeśliby Komitet kościelny, mający już 6.000 złotych, rozszerzył tylko kaplicę, a przystąpił do budowy domu katolickiego. Nie jest to oczywiście nasze (ani obowiązujące) zdanie, lecz wielu ludzi z tego terenu i księży, którzy tę rzecz przemyślali już niejednokrotnie... Poprostu: wykupić karczmisko w środku Rakowic stojące i zamienić to wszystko na dom katolicki. Wówczas by szybciej nowy kościół stanął i ciężkie chmury z nad Rakowic rozwiałyby się może bezpowrotnie.

Z Polski

KARDYNAŁ PRYMAS HLOND zapadłszy na zapalenie środkowego ucha, musi niestety wyrzec się podróży do Rzymu, dokąd w związku ze zbliżającą się kanonizacją błog. Andrzeja Boboli zamierzał wyjechać dnia 6 b. m.

35.000 OSÓB podpisało już prośbę o przyznanie Wilnu relikwii Andrzeja Boboli, ale jednocześnie skierowano do Papieża podobne prośby z 70 miejscowości na Wileńszczyźnie.

CHWILĘ HISTORYCZNĄ przeżyły Polska i Litwa w dniu nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu państwami. W Warszawie na Zamek królewski przybył pierwszy poseł Litwy min. Kazimierz Skirpa i przedłożył P. Prezydentowi R. P. swoje listy uwierzytelniające, a w Kownie do pałacu prezydenta republiki litewskiej przyjechał jako pierwszy poseł Polski min. Franciszek Charwat ze swoimi listami uwierzytelniającymi. W obu stolicach przy tej okazji zarówno posłowie Skirpa i Charwat, jako też prezydenci Mościcki i Smetona, wygłosili w tonie urzędowym przemówienia zapowiadające nowy rozdział w dziejach pożycia sąsiedzkiego obu narodów. W Kownie w sposób poprawny przyjęła ludność litewska posła polskiego, a Polacy z radością witali go, rzucając nawet kwiaty na jezdnię. Pierwszą rozmowę telefoniczną po zaprowadzeniu linii między Warszawą a Kownem odbył min. Beck z posłem Charwatem. Linię kolejową i kilka szos dla samochodów wykończono pośpiesznie w miejscach, gdzie się przerywały na pograniczu i w ciągu lat zarastały trawą, ale na razie wszystko to ma służyć tylko do użytku dyplomatycznych przedstawicieli obu państw, życie jednak będzie od tej formułki urzędowej mocniejsze i napewne wkrótce odda je do użytku ludności.

SESJA PARLAMENTARNA zwyczajna została zamknięta zarządzeniem Prezydenta R. P. i podobno niebawem Sejm i Senat zwołane zostaną na sesję nadzwyczajną. Wzorem lat poprzednich premier Składkowski, z chwilą gdy obie Izby zakończyły obrady, zgłosił się na Zamku z prośbą o postanowienie P. Prezydenta, czy nadal ma sprawować rządy i otrzymał jego decyzję, że obecnie zmiany rządu nie będzie.

O. Z. N. zapowiada powołanie do swych władz działaczy ludowych. Ale w jego kole parlamentarnym, przemawiający gen. Skwarczyński, zastrzegł się, że „nie ma mowy o powrocie Witosa".

DROBNI ROLNICY z pośród posłów sejmowych odbyli konferencję, na której postanowili w przyszłej sesji wystąpić o zmianę ordynacji wyborczej do Izb Ustawodawczych.

PROF. KOLANKOWSKI, który wykładał historię na wszechnicy lwowskiej, został przeniesiony na uniwersytet warszawski, coby potwierdzało krążące od pewnego czasu pogłoski, że ma objąć wkrótce wysokie stanowisko urzędowe w stolicy.

DLA DZIECI BEZROBOTNYCH na specjalny dar Wielkanocny zbierano w całej Polsce w ubiegłą niedzielę, a pierwsze ofiary złożyli najwyżsi w państwie dygnitarze z Prezydentem Mościckim i Marszałkiem Śmigłym na czele. Zbiórkę poprzedziła radiowa mowa min. Kościałkowskiego kierującego akcją Pomocy Zimowej, który przypomniał, że w kwietniu musimy objąć pomocą jeszcze półtora miliona ludzi, że z góra 900.000 dzieci potrzebuje pomocy społecznej.

21 MILIONÓW i 177.000 złotych wynosiła do 1 marca zbiórka na pomoc zimową dla bezrobotnych. W materiałach dodatkowa zbiórka miała wartość 6 milj. zł. Dożywiono 375 tys. rodzin bezrobotnych oraz blisko 800 tys. dzieci. Rozdzielono 21 tys. płaszczy i 10 tys. swetrów, oraz 27 tys. par obuwia. W gotówce zbiórka okazała się niższą, niż się spodziewano. Najwięcej ofiar, bo blisko 3 milj. zł. dał świat pracy, gdy np. właściciele nieruchomości zaledwie 400 tys., wolne zawody 200 tys., a świadczenia od lokali 256 tys. zł.

W POZNANIU odbył się zjazd 3.000 członków Stronnictwa Pracy z udziałem gen. Hallera.

1. LIPCA 1939 przywróci rząd emerytom w całości zaliczenia rzeczywistej służby, pełnionej w państwach zaborczych. Dziennik ustaw już ogłosił nowo obowiązujące przepisy o zaopatrzeniu emerytalnym, które znoszą ostatecznie krzywdzące pojęcie „emerytów zaborczych".

UCHYLAJĄCYCH SIĘ od obowiązku zastępczej służby wojskowej kazano sprowadzać przymusowo, jak w wypadkach uchylania się od poboru.

HASŁEM OBCHODÓW racławickich Stronnictwa ludowego, przygotowywanych na 24 kwietnia, jest zdanie: „Chłop polski nie pozwoli oderwać od Polski ani piędzi ziemi".

NAGRODĘ PAŃSTWOWĄ przyznano w tym roku znakomitemu malarzowi Apoloniuszowi Kędzierskiemu. Kiedy przyniesiono mu wiadomość, że w ten sposób dostaje 5.000 zł., sędziwy artysta liczący lat blisko 80, zatroskał się, mówiąc, że wszystkiem dzieli się z wróblami i gołębiami, które do okna jego mieszkania na poddaszu w Warszawie przylatują i że trudno mu będzie podzielić się z nimi tą swoją nagrodą.

MIASTO LWÓW ufundowało nagrodę wdzięczności za szczególne dla tego miasta zasługi. Obecnie nadano ją po raz pierwszy, a przyznano nie osobie, lecz Towarzystwu uczestników powstania 1863 r. Z licznych tam weteranów żyje we Lwowie dziś jeszcze trzech.

Ś. P. LEON PINIŃSKI, znakomity znawca sztuki, członek Akademii Umiejętności, zmarł w sędziwym wieku we Lwowie, gdzie był dawniej profesorem Wszechnicy, a przez pewien czas namiestnikiem galicyjskim. Bezcenne zbiory swoje darował niedawno temu na Zamek Wawelski.

NA ZJEŹDZIE delegatów Związku Sokolstwa z całej Polski podkreślono wierność ideałom narodowym i katolickim i konieczność bezwzględnej walki z prądami rozkładowymi pod wszelaką postacią. Zaznaczono też trwałą gotowość obronną całego narodu ze względu na stałe grożące Polsce niebezpieczeństwo.

NA LINII KRAKÓW—LWÓW wprowadzono nowy pociąg pośpieszny. Odjazd z Krakowa 6.36, przyjazd do Lwowa 12.30. Odjazd ze Lwowa 17.25, przyjazd do Krakowa 22.58.

ZMIANA GRANIC czterech województw, która weszła w życie już 1 b. m. znacznie odmieniła wewnętrzną mapę Polski. Z województwa warszawskiego odeszły do pomorskiego miasta: Aleksandrów Kujawski, Brześć kuj., Ciechocinek, Chodecz, Dobrzyn n. Drwecą i Dobrzyn n. Wisłą; Kowal, Lipno, Lubień. Lubranice, Nieszawa, Przedecz, Radziejów, Rypin i Włocławek. Z wojew. poznańskiego otrzymało woj. pomorskie miasta: Bydgoszcz, Fordon, Gniewkowo, Inowrocław, Keynia, Koronowo, Kruszwica, Łabiszyn, Łobżenica, Mrocza, Nakło, Solec kujawski, Szubin, Wysoka i Wyrzysk. Natomiast Pomorze utraciło na rzecz wojew. warszawskiego tylko Działdowo i Lidzbark. Wojew. poznańskie również wielkie obszary zdobyło z woj. łódzkiego, bo miasta: Błaszki, Dąbie, Dobra, Golina, Kalisz, Kleczew, Kłodawa, Koło, Konin, Pyzdry, Rychwał, Słupca, Słesin, Stawiszyn, Turek, Uniejów i Zagórów. W ten sposób zostały przeważnie zatarte ślady ustalania granic polskich powiatów przez zaborców.

POWSZECHNY POST całego społeczeństwa żydowskiego zapowiadały ich gazety na 31 marca dla zaprotestowania przeciwko zniesieniu uboju rytualnego, ale w praktyce demonstracja okazała się bardzo nikłą, co żydzi tłumaczą tylko tym, że ustawa została uchwalona dopiero przez Sejm i jeszcze nie wiadomo co będzie w Senacie. Istotnie, na ostatnie posiedzenie Senatu sprawa ta nie dostała się, ponieważ sen. Śliwiński, widocznie na poufne prośby rabinów, nie zwołał posiedzenia komisji, któraby to umożliwiła, czyli mają żydzi czas do przyszłej sesji parlamentarnej robić starania o uratowanie uboju, którego zniesienie, według ich obliczeń, przyniosłoby im sto milionów straty.

W WOJSKU POLSKIM próbowano zakładać jaczejki komunistyczne, a robota taka obejmowała cały kraj. Agitatorów wyłapano i dziś z więzienia odpowiadają przed sądem w Warszawie w liczbie 39, są to przeważnie żydzi, na czele zaś całej akcji stała Leja Wolfgang. Oprócz roboty w samym wojsku, wywrotowcy zarzucali sieci już na młodzież przed poborem.

MAŁOPOLSKĘ ŚRODKOWĄ wizytuje w tych dniach premier Składkowski, który w Wojniczu wziął udział w odbywającym się tam zjeździe gospodarzy powiatu brzeskiego. W Dzikowcu w pow. mieleckim premier odwiedził rodziców ś. p. Stanisława Serafina, strzelca KOP-u, zabitego na granicy litewskiej.

MIASTO CZĘSTOCHOWA stara się o Krzyż Niepodległości za zasługi dla Polski położone nie tylko w czasach ostatnich i w czasie powstania w 1863 r., ale i w wieku XVII.

MISJONARZE mający siedzibę we Francji, a działający w Afryce, procesują się z miastem Warszawą o zwrot terenów nadanych im niegdyś przed rozbiorami Polski, a stanowiących dzisiejsze śródmieście

naszej stolicy. W tych dniach odbędzie się pierwszy proces o odszkodowanie w wysokości 10 milionów złotych.

RUCH BUDOWLANY, zdaniem znawców rzeczy, będzie znacznie większy w roku bieżącym, aniżeli w ubiegłym. Z poprzedniego sezonu pozostały duże zapasy cegły, pustaków i innych materiałów budowlanych.

OSTRZEGA SIĘ przed fałszywymi 10-groszówkami, które są dwugroszówkami zanurzonymi w roztworze rtęci i dlatego mają silnie srebrzysty połysk.

NA SZYLDZIE nad sklepem, który teraz musi zawierać prawdziwe imię i nazwisko kupca, nie wolno podawać imienia w innym brzmieniu, aniżeli jest uwidocznione w metryce. Wiadomo zaś, jak żydzi przeinaczają sobie imiona, dla upodobnienia ich do chrześcijańskich.

DO BEREZY odesłano nowe partie spekulantów o nazwiskach żydowskich. M. in. z Lublina dwóch milionerów, którzy spekulowali na uboju rytualnym, jako hurtownicy wytwarzający w sposób sztuczny brak lub nadmiar mięsa.

W SPRAWIE ZDROWOTNOŚCI w kraju min. spraw wewnętrznych gen. Składkowski wydał nowy okólnik nakazujący uporządkowanie podwórzy w zakresie higieny. Okólnik dba również o lepszy wygląd frontonów domów i ich ogrodzenia i wprowadza porządek w sprawie anten na dachach.

W CZĘSTOCHOWIE członkowie Z. N. P. napadli na nauczyciela za artykuł potępiający wiec ogniskowców pod hasłem walki z duchowieństwem. Ładnych mamy wychowawców...

U BRZEGÓW POLSKI burzliwe fale Bałtyku dochodzą teraz do 15 metrów wysokości.

ZRZESZENIE inteligencji ludowej odbędzie zjazd ogólnopolski 3 maja w Warszawie. Na prezesa jako kandydatów wymieniają albo prof. Bujaka albo gen. Galicę.

PODOBNO książę Michał Radziwiłł już porzucił ową żydówkę, z którą chciał się żenić ku powszechnemu oburzeniu.

SZCZAWNICA ma nareszcie dostać połączenie kolejowe.

DO SENATU GDAŃSKIEGO zwrócili się posłowie polscy, wykazując, jakie krzywdy spotykają w Wolnem Mieście ludność polską na niwie szkolnictwa, pośrednictwa pracy, udzielania wsparć i zapomóg i t. p. Wiceprezydent senatu, w zastępstwie nieobecnego Greisera, obiecał zbadać szybko sprawę i wykazane krzywdy usunąć.

GNIAZDA PRZECIWPOLSKIEJ roboty Kominternu mieszczą się w Pradze i Morawskiej Ostrawie. Rząd polski zwrócił się do rządu Czechosłowacji z protestem przeciw tolerowaniu akcji wrogiej Polsce.

Ze świata

JEDNOMYŚLNĄ UCHWAŁĄ zadecydował konsystorz na wezwanie Papieża o kanonizacji błogosławionych Andrzeja Boboli, Giovanni Leonardiego i Salvatora da Horta, których wyniesienie na ołtarze jako świętych nastąpi 17 b. m. W doręczonym uczestnikom konsystorza streszczeniu aktów procesu, ustęp dotyczący kanonizacji Boboli, kończą następujące słowa: „Szczególnie radować się będzie Polska, której zmartwychwstanie przewidział błogosławiony Andrzej Bobola i której przyrzekł, iż stanie się jej patronem przed Bogiem, aby ten naród szlachetny zawsze pozostał mocny w swej wierze, którą przypieczętował tak szczodrze swoją krwią“.

DLA AKCJI KATOLICKIEJ Papież ustanowił w Rzymie centralny urząd, a dyrektorem mianował kardynała Pizzardo, który jest jego najbliższym współpracownikiem w dziele Akcji Katolickiej od początku jej istnienia. Akcja Katolicka, jako współpraca świeckich z Kościołem, nie może nigdy tracić zależności swej od biskupów, nowy zaś centralny urząd będzie miał na celu wyjaśnianie wszelkich wątpliwości wysuwanych przez ordynariuszów poszczególnych diececyj w tej sprawie.

KARDYNAŁ INNITZER przyjechał z Wiednia do Rzymu na wezwanie Stolicy Apostolskiej dla wyjaśnienia Papieżowi stanowiska episkopatu Austrii, co zapobiegnie plotkom i takim bezczelnym wieściom, jak krakowskiego organu żydowskiego, że „odmówi posłuszeństwa Papieżowi i założy Kościół niemiecko-katolicki“.

W CZECHOSŁOWACJI za przykładem Niemców i Słowaków, ludność polska utworzyła jeden wspólny polityczny Związek Polaków dla wywalczenia praw należnych i zdobycia narodowej autonomii w ramach republiki czechosłowackiej. Dotychczasowe polskie stronnictwa polityczne wobec tego zjednoczenia przestały istnieć.

NA RUSI PODKARPACKIEJ utworzono komitet porozumiewawczy wszystkich mieszkających tam mniejszości narodowych dla obrony ich praw, a wzorowany na sojuszu zawartym w takim celu na Słowaczyźnie.

Z PRAGI DO PARYŻA uciekła centrala II Międzynarodówki. Miało to nastąpić z powodu masowego przybycia do Pragi czeskiej emigrantów politycznych z Austrii.

POROZUMIENIE między Anglią a Włochami ma dojść do skutku na podstawie 12 punktów wyliczających jego warunki. Z nich najdrażliwszą jest sprawa Palestyny.

RZĄDY BLUMA we Francji zachwiane, gdyż wątpliwe czy dostanie pełnomocnictwa na swoje projekty finansowe. Premierem miałby być Deladier.

ZWYCIĘSTWA GEN. FRANCA posunęły tak znacznie front wojsk narodowych w Hiszpanii, że powstańcy widzą już morze. Zdobycie Leridy i Tortoso decyduje o losie Madrytu. Połączenie Barcelony z Walencją przerwane. Należy oczekiwać rychłego końca wojny. Czerwoni uciekając dopuszczają się potwornych aktów barbarzyństwa. Francja obawia się zalewu uciekinierów hiszpańskich.

MAJĄTKI HABSBURGÓW w Austrii mają być skonfiskowane przez rząd i przekazane fundacji weteranów wojennych.

OTTO HABSBURG zrezygnował z tronu Austrii.

PRZYŁĄCZENIE Austrii do Rzeszy uznały urzędowo rządy Anglii, Francji i Czechosłowacji.

REN Z DUNAJEM połączą Niemcy, a Goering, bawiąc w Wiedniu o robotach z tym związanych, wyraził się, że tempem pośpiechu pobiją nawet rekordowe roboty amerykańskie, które wobec tego okażą się „ślimacze“.

HITLER wyjeżdża do Rzymu 3 maja, 6-go będzie w Neapolu, 9-go we Florencji.

W KAŹNI MOSKIEWSKIEJ, w Mohylewie, zmarł 77-letni ks. kanonik Piotr Angło.

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH odbył się znowu w Sowietach sąd na 19 dygnitarzy, których masowo skazano na śmierć.

ROZSTRZELANO w Moskwie 11 żon wybitnych do niedawna dygnitarzy sowieckich.

W NIEŁASKĘ STALINA popadł teraz prof. Schmidt, rosyjski uczony, słynny w ostatnim czasie po całym świecie, jako badacz bieguna północnego. Chcą mu w Moskwie udowodnić sabotaż i podobno już go uwięziono.

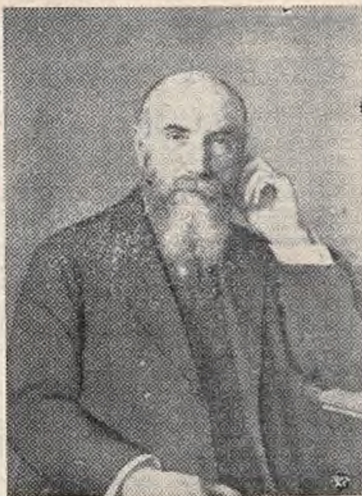
ZBUNTOWALI SIĘ wobec Stalina ambasadorowie Sowietów w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie.

POLITYCY WŁOSCY, jak zapewnia prasa, interesują się teraz w wysokim stopniu Polską, przypisując jej szczególną misję jako państwu mającemu bronić kultury europejskiej przeciw bolszewickiemu Wschodowi. Wyrażono się w prasie, że Włochy pragną, aby oś polityczna Rzym - Berlin ciągnęła się od morza Śródziemnego po Bałtyk i była chroniona przed bolszewizacja walem obronnym, którego cytadelą winna się stać Warszawa.

MUSSOLINI na posiedzeniu senatu wygłosił wielką mowę, w której przedstawił światu potęgę wojskową imperium włoskiego. Państwo liczy 48 milionów ludności i powołując pod broń wszystkich do 55 roku życia, może zmobilizować 9 milionów żołnierzy. Co do łodzi podwodnych, to Włochy zajmują pierwsze na świecie miejsce. Lotnictwo włoskie imponuje cyframi, bo — jak zapewnia Mussolini — może mieć do dyspozycji 30.000 lotników. Dla sił zbrojnych 600.000 robotników pracuje bez przerwy w 876 zakładach przemysłowych, w których obowiązuje dyscyplina wojskowa. Ktokolwiek naruszyłby prawa i interesy Włoch — rzekł Duce — spotkałby się z dumną odpowiedzią całego narodu zbrojnego na lądzie na morzu i w powietrzu. Mowy tej Mussoliniego słuchały wszędzie tłumy przy głośnikach radiowych i krzyczały rozentuzjazmowane gdy powiedział, że wszystko jest gotowe i że Włosi mogą spać spokojnie, nie lękając się niebezpieczeństwa. W parlamencie uchwalono ustawę, mocą której pierwszymi marszałkami imperium włoskiego zostali: król-cesarz Wiktor Emanuel oraz Mussolini.

10 DYWIZYJ chińskich otoczyli Japończycy w południowym Szantungu.

JAPONIA złożyła w Moskwie ostry protest przeciwko pomocy udzielanej Chinom przez Sowiety.

Na lewo:
Prof. Kazimierz Bartel świeżo powołany na członka Kapituły Orła Białego, otrzymał od miasta Lwowa nagrodę naukową im. Benedykta Dybowskiego.

Na prawo:
Prof. Franciszek Bujak, laureat naukowej nagrody im. Karola Szajnochy, nadanej mu przez miasto Lwów za działalność historyczną.

WYSTAWĘ SZTUKI POLSKIEJ w Budapeszcie otworzył uroczyście regent Horthy. Jej ozdobą jest m. in. Matejki obraz „Batory pod Pskowem".

W CZASIE POŻARU kościoła św. Wacława w Chicago kapłan polski ks. Ryzner rozbił okno, kalecząc sobie przy tym twarz i ręce, by dostać się do pełnego dymu wnętrza i wyniósł z wielkiego ołtarza Najśw. Sakrament, ale przed opuszczeniem kościoła zemdlał pod wpływem żaru. Wówczas, również z narażeniem życia, dotarł do niego ks. Kuszyński i zdołał go wynieść na powietrze. Obaj wikarzy są Polakami.

KOŁO BETLEJEMU odkryto zabytek z czasów życia Chrystusa, bo zbudowany przez starostę rzymskiego Piłata wodociąg z rur kamiennych, z ciekawymi napisami, którym przeprowadzano wodę z Hebronu do sadzawek Salomonowych w Jerozolimie.

NAFTY zamiast benzyny użył inżynier czeski do napędu motoru na samolocie, który wypróbowano na lotnisku w Hadze.

W BOLONII w czasie wyścigu automobilowego, jeden z pędzących wozów wpadł na tłum publiczności: siedmiu widzów zginęło i kilkadziesiąt osób jest rannych.

PÓŁ MILIONA LUDZI w Stanach Zjednoczonych nie ma nigdzie stałego mieszkania, ponieważ życie spędza prawie stale w samochodzie.

NA KAMCZATCE po 40 latach nieczynności nastąpił silny wybuch wulkanu Awanczyńsk niedaleko Petropawłowska.

HOLENDRZY robią przygotowania do nowych wielkich uroczystości dworskich. Będzie to chrzest córeczki, ich następczyni tronu, która otrzyma imię Beatryca. Do kościoła zawiozą dziecko w tej samej złotej karocy, w której do ślubu jechała księżna Julianna z księciem Bernardem. Do chrztu służyć będzie dziecku ta sama koronkowa sukienka, w której ochrzczono matkę.

NA ZAPALENIE MIGDAŁKÓW zachorowało 500 ludzi załogi pewnego statku w czasie manewrów marynarki amerykańskiej na Oceanie Spokojnym, i skutkiem niezwykłej epidemii musiano statek skierować do portu i chorych odesłać do szpitala.

NA WYSOKOŚCI 1.000 m. podczas ćwiczeń akrobatycznych samolotu w Czechach wypadł pilot, ale gdy się znajdował o 200 m. od ziemi otworzył się spadochron i człowiek ocalał, aparat zaś został zdruzgotany.

WE FRANKFURCIE n/Menem zawaliła się olbrzymia hala dla sterowców typu Zeppelina.

CZCICIELE LUDENDORFFA w rocznicę jego śmierci propagują sadzenie dębów pamiątkowych, a gdzie to możliwe całych gajów, do których miałyby się stale odbywać pielgrzymki nowoczesnych pogan germańskich.

MIĘDZY NOWYM JORKIEM a Europą zostaje wprowadzona stała komunikacja pasażerska i pocztowa ponad Atlantykiem na amerykańskich olbrzymich samolotach.

PIES towarzyszący turyście na wycieczce w Alpach, spadł w przepaść, gdzie czekała go śmierć głodowa. Gdy się o tym dowiedział znany w Genewie przewodnik cudzoziemców, jednonogi inwalida wojenny, wybrał się na miejsce wypadku i ze szmat zrobiwszy rodzaj worka, spuścił go na długiej linie w głąb przepaści. Pies słysząc głos ludzki u góry przeczuł widocznie pomoc, wgramolił się do worka i kurczowo trzymał się go pazurami, gdy inwalida ciężar powoli wyciągał, sam na krawędzi skały trzymając się z trudem jako kaleka. Wiadomość o tego bohaterstwie dla ocalenia psa od męki głodowej obiegła dzienniki szwajcarskie i doszła do władz, które postanowiły go odznaczyć za tak piękny postępek.

SZWAJCARIA wprowadza ustawy zabraniające istnienia organizacyj komunistycznych.

16.000 ŚPIĄCYCH żółwi, które w maju obudzą się ze snu zimowego, sprowadzono do Londynu z Afryki północnej.

PRZEZ ATLANTYK przeleciał hydroplan niemiecki z 4 osobami. Wystartował z wybrzeży angielskich w niedzielę popołudniu, a we wtorek przed południem wylądował szczęśliwie w Rio de Janeiro, stolicy Brazylii. Ten wodnosamolot ma motor pędzony ciężkimi materiałami palnymi, co zapowiada przewrót w lotnictwie, taki bowiem nowy motor niemiecki wyłączający niebezpieczeństwo pożaru, musi wyprzeć wszystkie inne systemy. Aparat leciał na wysokości 10 do 400 m. i pobił rekord długości lotów hydroplanów, przebywszy w ciągu 43 godzin przestrzeń 8500 km.



Zmarły w Ameryce przyjaciel Polski płk. Edward House, którego pomnik stoi w parku Paderewskiego w Warszawie.

IGNO WOLAŃSKI.

Powrót emigranta

Nowela.

(Dokończenie)

Z początku myślał, że nie tu, to gdzie indziej znajdzie zarobek. Ale, gdzie tam. Zawiódł się. Chodził, szukał, prosił, nigdzie go nie przyjęto. O pracę było coraz trudniej.

Tysiące ludzi wałęsało się bezczynnie, a on między nimi. Tułał się po ulicach, wylegiwał po przedmieściach, spelunkach i rozmaitych budach.

Raz Parota znalazł się w wielkim porcie handlowym. Ruch, wrzawa, bieganina ludzi, ładowanie towarów do dalekiej Europy. Przypadkowo natrafił na polski okręt. Powstała w nim uparta chęć powrotu do rodziny. — Kręcąc się po wybrzeżu, spotkał znajomego, który był palaczem na okręcie. Po usilnych prośbach udało mu się nakłonić marynarza, by go ukrył cichaczem między pakami transportu.

Podczas powrotu żył złudzeniem, że może w kraju będzie inaczej. Ale rozwiały się szybko jego nadzieje. Nie było i tutaj pracy.

Jednak z chłopskim uporem szukał w myślach wyjścia z tego beznadziejnego położenia i nagle zrozumiał, że jedyną przystanią może być tylko rodzinna wioska. Tak, stara ojcowska zagroda, niby ostatnia deska ratunku w tej okropnej włóczędze.

Ale w tej chwili, jakby się zawstydził tego rozumowania.

— Z jakim czołem stanie na progu chaty? — myślał, — z czem przyjdzie, co przynosi?

Z ojcowizny może nie zostało ani skrawka. Chyba przyjdzie na jakieś pośmiewisko i urąganie, mało go obchodzących ludzi. Po tylu latach pobytu za granicą znaleźć się w swojej wiosce, niczem żebrak. Nie.

Ze wszystkich stron opadły Parotę niesamowite koszmary. Chciał wyrwać się z tego kłębowiska rozmyślań, potargać je na strzępy, ale nie mógł wyzwolić się z jakiegoś diabelskiego podszeptu, który z coraz większym świstem wtłaczał się mu do uszu. Przestrach chwycił go za gardło. Wojtek nie był już w stanie myśleć o niczem innym. Zdruzgotany na duszy, nie potrafił się oprzeć tumaniącym go namowom i nagle poderwał się z ziemi.

Popękane wargi trzęsły się i wykrzywiały ironicznym grymasem, w oczach żarzyły się jakieś szaleńcze ogniki. Chłop drżącymi rękami odpiął pasek od spodni. Podszedł do najbliższego drzewa, z niespodziewaną siłą wspiął się w górę po chropowatej korze, do grubej gałęzi przywiązał rzemień, zamotał pętlę, wsadził głowę w przygotowane sidło, wyprężył się i skoczył...

Stado wron przeleciało z wrzaskiem w stronę lasu. W pobliskich moczarach zarechotały żaby, najpierw pojedyńczo i ostrożnie, jakby poddawały sobie ton. Później przybyło tych głosów więcej, aż wreszcie ze wszystkich gardzieli wydarł się jeden potężny akord, wpadł z rozgwarem na ścianę lasu, odbił się od grubych pni i osłabiony rozpłynął się na całą okolicę.

Parota leżał w rowie i rozglądał się z trwogą dookoła. Z drzewa zwisał urwany pasek.

— Nawet diabeł mnie nie chce — wyszeptał ciężko chłop.

W mózgu miał nieład i szum, chwilami czuł jakby ukłucia tysięcy szpilek, to znowu uderzenia młotków, a to wszystko kłuło go i biło naprzemian.

Wśród tego straszliwego zamętu myśli, wśród rozterki ducha, wśród męki i żalu, znowu jego wzrok padł na drogowskaz.

Chłop wstał z ziemi, podszedł bliżej i przeczytał: „Do Kruszewa — 5 kilometrów".

Po znękanej twarzy Wojtka przeszedł jakiś błysk radości. Serce zabiło żywiej. Coś jak kropla nadziei wpadło do wątpiącej duszy chłopa.

Tak, pójdzie do nich, przecież to ich syn.

Zdawało mu się, że przezwyciężył głód i zmęczenie, bo na myśl tego powrotu, szedł szybko i pewnie. Lecz po dwu kilometrach drogi zaczął ustawać i miał wrażenie, że nie zdoła przejść tej małej przestrzeni, dzielącej go od wsi. Jednak szedł dalej wyczerpany i tak bezsilny, że przestał myśleć i było mu teraz wszystko jedno, jak przyjmą go w chacie.

Nad zagrzaną ziemią rozwiesiła się panująco, jednym wielkim całunem zmroku, tajemnicza noc.

Niedawny, szeroko rozpostarty krajobraz skurczył się, zmalał, zanikł prawie zupełnie w tej ciemnej masie tak, że zaledwie na kilka kroków od siebie można było z trudem rozpoznać wysuwające się gdzie niegdzie kontury zarośli i krzewów. Niebo było zaszargane brudem chmur, bo nie można było ujrzeć na powale sklepienia ani jednej, migotem buchającej gwiazdy. Ale później przetarło się i odsłoniło swój ciemny, rozgwieżdżony granat, zasypany w nieładzie tysiącem skrzących brylantów.

Późno już w nocy znalazł się Parota w wiosce.

Pierwsze chałupy minął z jakimś wstydem. Chociaż wszędzie było ciemno, jednak zdawało mu się, że z okien wyzierają zaciekawione oczy i śmieją się szyderczo z jego nędznego powrotu.

Przeszedł jeszcze kawałek drogi i znalazł się przed ojcowską zagrodą.

Dom wydawał mu się jakiś nowy.

Parotę zaczęły na nowo ogarniać zmienne uczucia: to radość, to lęk, tak, że nie miał śmiałości zapukać do ciemnego okna. Usiadł na progu i w głowie układał sobie słowa, którymi ma wytłumaczyć się przed rodziną. Ale z ogromnego utrudzenia i wysiłku, myśli zaczęły mu się plątać, przygniatał go coraz większy bezwład, aż opadły mu znużone powieki i zasnął.

Świtało.

Noc zwijała już ostatnie płachty nieco zatartego kiru i cofała się do wyznaczonej przystani, pędzona przez pierwsze strzały bladego światła. Gdzieś daleko, na samym skrawku wschodniego sklepienia pokazały się szarawo-białe plamy rozpuszczonego świtu, a drżące błyski gwiazd zacierały się zwolna od złocistej smugi, wylewającej się coraz bardziej ze szczeliny wschodu.

Dzień podnosił się z legowiska i przysiadał na lekkich falach mgły, zawisającej nad obszarem łąk, połyskujących srebrzyście od porannej rosy. Zaglądał do szarej tafli wód, szukał najmniejszych zakątków, kierując do nich pierwsze narodzone promienie wspinającego się do góry słońca.

Ptactwo darło się w niebogłosy. Ponad pasmami pól, zawieszone w przestworzach skowronki śpiewały radosne pienia.

Nad śpiącym Parotą stała przygarbiona wiekiem i trudami staruszka. Na jej twarzy, pooranej bruzdami czasu, malowało się bezgraniczne zaciekawienie. Patrzyła, przyglądała się i oczom nie chciała dać wiary.

W śpiącym poznała swojego syna, którego wszyscy uważali za zaginionego.

Pochyliła się nad nim, szarpnęła go za ramię, wołając:

— Wojtek, Wojtek! O Jezu miłosierny! Co z tobą?

Parota obudził się. Przetarł rękami oczy i w pierwszej chwili nie mógł rozeznać, gdzie się znajduje i kogo widzi przed sobą. Patrzył na tę starą postać, ruszał głową, aż nagle poderwał się z progu i runął do jej kolan.

— Matko!

— Synu!

Łzy spływały ciurkiem po matczynej twarzy, a wątła pierś podnosiła się szybko pod zgrzebną koszulą.

— Jesteś synu, jesteś?

— Tak, matko.

— Mówili, żeś przepadł. Myślałam, że już cię nie ujrzę do śmierci...

Reszta jej słów zginęła wśród łkania.

Wojtek nakarmiony otuchą siedział u stóp matki i zdaszał kułakiem grube, jak groch łzy.

— Dobrze, żeś wrócił. Ojciec pomarł — idzie już trzecia wiosna. Staśka zabili, jak była wojna. Nie miał kto robić na gospodarce. Ja już stara, nie mam sił, tyle lat harowałam bez niczyjej wyręki. Bieda jest. Dobrze, że jesteś synu.

— Jestem i będę pracował, matko.

— Robota jest, tylko rąk do niej trzeba. Prawie pół gruntu zapuszczone. Ale kiedy wróciłeś, damy sobie ze wszystkiem radę.

— Musi być dobrze — rzekł z naciskiem Wojtek.

Potem powstał z ziemi i wszedł pewnym krokiem do wnętrza chaty, za nim szła uszczęśliwiona matka.

Słońce już dobrze podniosło się na niebieskim sklepieniu, gdy Parota po śniadaniu wyjechał z pługiem na pole. Lśniące żelazo rozdzierało nieorany dawno odłóg i odwalało czarne i długie skiby wilgotnej ziemi.

Parota, bez czapki, w zgrzebnej koszuli i boso szedł raźno za pługiem. Nie żałował tego, co przedtem uważał za jedyny powód zadowolenia i teraz nawet zadziwił się, że tak lekko wyzbył się całej swojej przeszłości. Owszem, czuł się uszczęśliwiony, że nigdzie nie było mu tak dobrze, jak właśnie tutaj na rodzinnym zagonie.

Patrzył na wielki szmat ugoru i zrozumiał, że po tylu latach tułaczki na obczyźnie odszukał siebie samego, że jemu, chłopu z dziada pradziada, nic nie mogło zastąpić tego skrawka ziemi. Żadne inne kuszące skarby z bogatych miast, nie potrafiły zaćmić w jego piersiach wiecznego umiłowania do piędzi czarnej gleby.

Spokój usiadł mu na duszy. Parota ogarnął wzrokiem swoje pola, z radością spojrzał na czysty błękit nieba i z wielkiej uciechy zawołał:

— Już mnie stąd nic nie wypędzi!

Zrobił znak Krzyża św., którego już dawno nie czynił, ujął mocno w ręce pług, gwizdnął na konie i odwalał skibę po skibie starej ojczystej ziemi.

DZIAŁ ROLNICZY

Wiosenne prace na łąkach i pastwiskach

Każda pora roku wysuwa różne zadania i konieczność pewnych zabiegów gospodarskich. W odniesieniu do użytków zielonych — łąk i pastwisk, w okresie wiosennym zabiegi te sprowadzają się **do uprawy mechanicznej, nawożenia, podsiewu** traw i uporządkowania urządzeń melioracyjnych. Zabiegi te w zależności od tego, z jakimi terenami mamy do czynienia — o glebach mineralnych lub torfowych, przedstawiają się różnie.

W wypadku łąk i pastwisk, znajdujących się **na glebach mineralnych,** wiosenne prace rozpoczynamy **od wczesnego bronowania** w celu usuwania mchu, wydrapania oraz odmłodzenia darni łąkowej i rozrzucenia kretowisk.

Najlepiej nadają się do tych celów cięższe brony łąkowe. Do pewnego stopnia zastąpić je możemy zwykłymi bronami żelaznymi, lub drewnianymi, które obciążamy drewnianymi klocami. W tym wypadku łąkę lub pastwisko bronujemy wielokrotnie w różnych kierunkach.

Z bardzo dobrym skutkiem, dorównującym cięższym bronom, łąkowym, możemy dla tych celów stosować sprężynówkę, zaopatrzoną na końcach sprężyn zamiast noży lub ostrych łapek w specjalne podwójne pazury, które zrobi każdy kowal. W zależności od ostrości nastawienia sprężyn możemy osiągnąć bardziej silne lub słabsze zdrapanie łąki za pomocą tych pazurków.

Bardzo **ostrożnie należy bronować** użytki zielone, zwłaszcza pastwiska, znajdujące się **na lżejszych glebach,** żeby zbytnio nie uszkodzić darni, która jest tu dość słaba. Świeże, zeszłoroczne kretowiska rozciągnie dość dobrze brona, stare zaś, mocno zadarnione kretowiska i kępy, należy rozrzucić za pomocą łopaty.

Co się tyczy łąk, położonych **na ciężkich,** zwięzłych glebach, to tu samo bronowanie będzie mało skuteczne i łąki tego typu należy uprawić, stosując **nożowy kultywator lub skaryfikator łąkowy,** który o wiele głębiej od brony przecina mocną darń i głębiej wnika do zwięzłej gleby. Po tych narzędziach łąkę możemy zbronować.

W ten sposób uprawiona łąka jest jakby otwarta i może być zasilona nawozami lub w razie potrzeby podsiana trawami i koniczynami.

Pamiętać trzeba, że łąka przez dziesiątki lat koszona, bez nawożenia, nie wyda dobrego i zadawalającej wysokości plonu siana, a z czasem będziemy zbierać tylko niewielkie ilości chwastów, nie przedstawiających prawie żadnej wartości pokarmowej. Łąki i pastwiska wymagają oprócz stałej pielęgnacji, również corocznego nawożenia, które dostarcza im materiału na wytworzenie dużej ilości pożywnej paszy.

Na łąki mineralne potrzebny jest zasiłek nawozów azotowych i fosforowych. Składników tych dostarczamy w supertomasynie azotniakowanej, wysianej w ilości koło 300 kg. na hektar. Na łąki torfowe używa się nawozów fosforowych w postaci supertomasyny w dawce 100 — 150 kg. na hektar. Po wysiewie nawozów trzeba użyć brony. Łąki o gruncie zwięzłym, bronujemy dwa razy, przed i po nawożeniu.

Podsiew stosować winniśmy wtedy, gdy na łące jest **roślinność rzadka,** lub t. zw. łysiny, powstałe przez wyginięcie roślin. Mieszankę traw dobierać trzeba stosownie do rodzaju łąki i kupować **trawy pochodzenia krajowego,** jako wytrzymalsze na zmiany pogody i dostosowane do naszego klimatu. Najlepszą porą dla podsiewu jest **kwiecień,** początek maja. Przed zasiewem, po rozsypaniu nawozów stosujemy **bronę na krzyż,** poczem **wysiew nasion i wał,** by ułatwić napęcznienie i wzejście ziarna.

Pożyczki na kupno siewników

Ministerstwo rolnictwa przeznaczyło w budżecie na rok 1938/39 sumę 500 tysięcy zł. na narzędzia rolnicze, ściślej mówiąc na siewniki rzędowe. Za tę sumę można będzie nabyć około 4.000 siewników, które na warunkach kredytowych rolnicy drobni będą mogli otrzymać.

Zasady rozprowadzenia tanich siewników są następujące: 1) Sprzedaż siewników na warunkach ulgowych prowadzona będzie na całym obszarze państwa. Siewniki będą rozprowadzone w gospodarstwach nie przekraczających 50 hektarów, położonych we wsiach scalonych, osadach i koloniach, powstałych po r. 1916 z parcelacji, a także we wsiach, nie wymagających scalenia. 2) Nabywcami siewników mogą być: członkowie Kółek rolniczych, a spośród nich w pierwszym rzędzie ci rolnicy, którzy biorą udział w gospodarstwach przykładowych, mogą też nabywać siewniki Kółka rolnicze. 3) Nabywca siewnika zobowiązany będzie do odpowiedniego wykorzystania tej maszyny w gospodarstwie własnym oraz u sąsiadów za niewygórowaną opłatą. Użytkowanie siewników, nabytych przez zespoły rolników i przez Kółka rolnicze, będzie się odbywało według specjalnego regulaminu. 4) Dla nabycia siewnika na warunkach ulgowych potrzebne będzie uzyskanie odpowiedniego zaświadczenia; będą one wydawane przez powiatowe towarzystwa rolnicze. Na podstawie takiego zaświadczenia można będzie nabyć w miejscowym składzie siewnik wyrobu krajowego, pochodzący z jednej z następujących fabryk: „Unia" w Grudziądzu, „Kraj" w Kutnie, „Cegielski" w Poznaniu. Za siewniki liczone będą ulgowe ceny, wynoszące — w zależności od wielkości i marki siewnika, a także od sposobu zapłaty od 355—496 zł. za siewnik. Reszta ceny siewnika, t. j. około 33 proc. ceny opłacona będzie z funduszów ministerstwa rolnictwa. 5) Należność za siewnik może być zapłacona albo od razu w całości gotówką, albo jedna czwarta ceny gotówką, a reszta na kredyt, nie dłuższy, niż 2 i pół roku, przy ulgowym oprocentowaniu, wynoszącym 4 proc. rocznie. Kredyt będzie spłacany ratami. Pożyczek tych udzielają: Bank Rolny i Kasy Stefczyka.

Zainteresowani rolnicy winni się zgłaszać po bardziej szczegółowe informacje do biura powiatowej organizacji rolniczej. Akcja siewnikowa została przygotowana na cały rok.

———0———

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Wolno z Polski wywozić zboże. Zbiory zeszłoroczne wydawały się tak niskie, że zaistniały obawy o brak chleba na potrzeby krajowe. W związku z tym rząd wydał zarządzenie zakazujące wywozu ziarna, zbóż i mąki z Polski. Tymczasem okazało się na przedwiośniu, że żniwa ostatnie nie były najgorsze, tak, że nawet pozostaną zapasy zboża na następny rok. Dlatego też w końcu marca Rada ministrów uchwaliła zarządzenie zniesienia zakazu wywozu pszenicy, żyta, owsa, mąki i otrąb. Od kwietnia więc wolno z Polski wywozić za granicę zboże i mąkę.

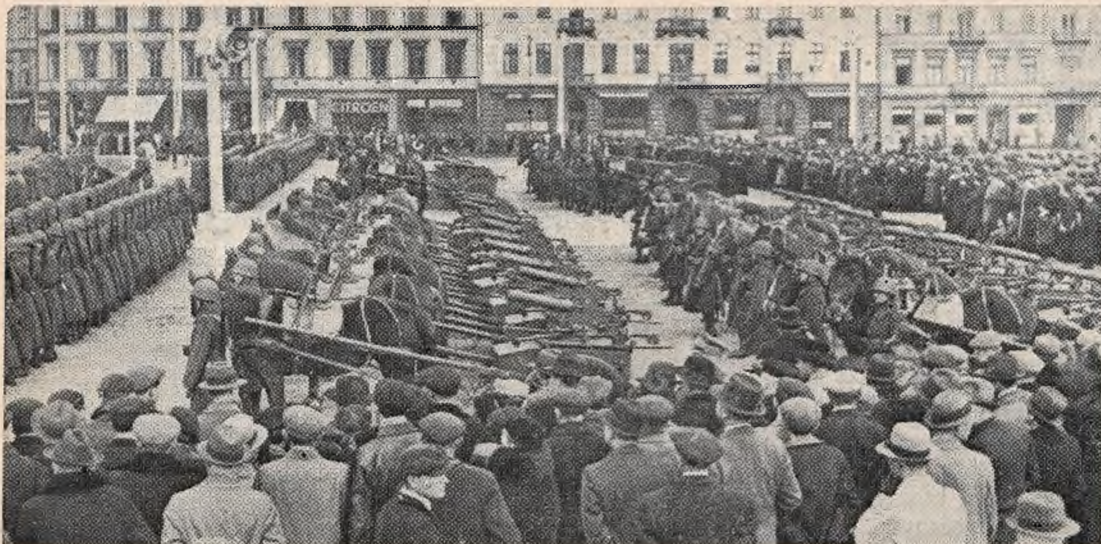
Zapasy zboża. Mniej więcej za 3 i pół miesiąca będą żniwa i nowe zboże. Rolnicy obliczają, że zapasy zboża z ostatnich zbiorów przekroczą milion centnarów. Taką ilość ziarna będzie można wywieźć jeszcze w bieżącym roku rolniczym.

Ulgi podatkowe wygasły. Od kwietnia b. r. ulgi przyznane dla zaległości podatkowych w r. 1935 — nie obowiązują. Po 31 marca b. r. urzędy skarbowe przyznawać będą ulgi tylko rolnikom, którzy według ustaleń urzędowych ponieśli w ub. roku straty wskutek klęsk żywiołowych w wysokości conajmniej 15% normalnego dochodu. Dotyczy to zaległości w podatku gruntowym i dochodowym odroczonych do 31 marca b. r., które odroczone będą do końca roku 1938.

Dorośli i trzeźwi mogą kierować końmi. Wojewoda krakowski wydał rozporządzenie, mocą którego zakazuje się powożenia zaprzęgami konnymi na drogach i placach publicznych osobom, które nie ukończyły 16 roku życia, oraz osobom chorym i pijanym. Winni naruszenia przepisów ulegną karze do 1000 zł., lub aresztu do sześciu tygodni.

Na Polesiu każda gmina ma instruktora rolnego. Dzięki wspólnym staraniom poleskiej Izby Rolniczej i samorządu terytorialnego, z dniem 1 kwietnia b. r. wszystkie gminy na Polesiu otrzymały instruktorów rolnych. Pozwoli to objąć fachową opieką 638 wsi. Napewno lepsza to myśl, niż mnożenie egzekutorów, ściągających podatki z nieuświadomionej zawodowo i zubożałej ludności rolniczej.

Wzorowa bacówka. W powiecie gorlickim rozpoczęto budowę bacówki i wzorowej stajni dla bydła na hali w Blechnarce w Beskidzie niskim.



Akt przekazania na placu Piłsudskiego w Warszawie wojskowości 40 ciężkich karabinów maszynowych, ofiarowanych przez kupiectwo polskie.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Na Niedzielę Palmową, rozpocçnającą Wielki Tydzień, 1905-ty jak zydzi umęcyli, ukrzyzowali Pana Jezusa na Golgocie Kalwaryjskiej Góry, przysła mi uporcywa myśl do gowy, cobym nie o cem insem, ino o teraźniejsych zydach powiedzioł moją gawędę i tak tez zrobię.

Zydostwa mamy jus w nasej, bo przecie jesce nie całkiem zydowskiej Ojcyźnie Polsce bliziutko śtyry milijony! Jezeli ich jesce coś brakuje do tych śtyrek milijonów, to jus go dopełniają i kto wie, cy piątego milijonu nie zacną. Niedawno przyjena Polska z Niemiec zydów, na ktorych Hitler sie przejechoł, potem zacena sie fala powrotna zydów z Rumunije, a teraz znowu idą do Polski dwie carne fale zydów z Węgier i Austryje. Węgrzy zarządzili rewizyją, kontrolę prawa obywatelstwa u siebie od r. 1851. Licbę zydów dotkniętych tam rewizyjąm rachują 100.000, jakby obsył — zydów! Co ich to za ładno porcyjo bedzie dlo Polski! Zaś w Austryi licba zydów poddanych polskich jest około 40.000! Z Austryi Wiednia, zadni poddani Polsce zydzi, ale jacy ino sąm robią wytyki przed Hitlerem, obdarci z piniędzy na granicy przez hitlerowców, do Polski. Starodowne powiedzenie, ze Polska jest rajem, ziemią obiecaną dlo zydów znowu się w teraźniejsem casie spełnio, ną granicach Polski. Przepracowane napływem zydów do Polski, straze granicne, ni mogą ani w przyblizeniu zdać rachonku, wiele sie ich pcha i pcha, przekrado do Polski. A mają ci zydowie przerozmajte sposoby, azeby okpić granicną kontrolę. Przechodzą bez bagaży, bez kufrów, załatwią to za nich insi, przechodzą na jakieś cudem zdobyte niby dokumenty, jako turyści, wycieckowcy, goście. Skąd u zydów tako miłoś do Polski? Cemu nie do Cech, Francyje, Anglije, Ameryki? Wracają, pchają sie do Polski zydzi masowo, azeby wzmocnić tak jus straśliwie potężną siłę zydostwa. A ci zagranicni zydzi nie umią nawet słowa po polsku, bedę nadawać mową niemiecką, niemiecki polor, zydoski zargon, jesce więksy nasym tak bardzo zazydzonym miastom. Kiedyś nawet mogą być sojuśnikami, zdrajcami Polski, dla tych Niemców, co ich z swego kraju wyrzucili!... Za jakiś cas bedą krzyceć, robić gewałt, ze sie jem krzywda w Polsce dzieje! Bedą nas skalować w Ameryce. A wracają tes do Polski akademicy zydoscy z Widnia, by miały więcyj kłopoty nase uniwersytety, byśmy jesce mieli więncy zydów adwukatów, sędziów, doktorów, bo ich mamy pono jesce za mało... Po co to zydostwo puscać do Polski Poco go narazać na krzywdy, jakie sie jem dzieją w Polsce, na ktore to krzywdy od piersego dnia powstania wolnej Polski gwałtują do całego świata, by słysoł, jako sie jem krzywda w Polsce dzieje! Kiedy była wojna z bolsewikami, to zydów usuwać musieli z wojska, bo byli zdrajcami. Zydzi po miastach kresowych do polskich zołnierzy z okien strzylali, warem ich oblewali, a bolsewickie hordy urocyście witali, kwiotkami obrzucali! Cemu tam do tego bolsewickiego raju sie nie pchają, ktory tak w Polsce polskiemu narodowi zachwalają i komonizmem w Polsce chcą go zaprowadzić. Jednego takiego komonistę przyjemniocka zyda Drobnera osądzili w Krakowie, a setki takich do Polski z zagranicy przybywo! Nie rozumię, głupim jest, w głowie mi sie kręci na całą tę poletykę ze zydami w Polsce. Mozeby kto z mądrych cytelników nasego „Dzwonu Niedzielnego“ lepij i rzecowo jako jo chłopina Bartos Gaduła objaśnił, wyoślił, bo strach, co zydostwo z Polską zrobi!

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/10 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.